ROK XVII PAŹDZIERNIK 1928 ZESZYT 8

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
Redakcja: Ks. Dr. Kazimierz Thullie, ul. Dąbrowskiego 11.
Administracja: ul. Ormiańska 13.
P. K. O. Nr. 148.997.

Prenumerata na r. 1928 wynosi 15 zł., dla słuchaczy Teologji 8 zł. **Prosimy o łaskawe odwrotne wyrównanie zaległości za rok 1927 i należytości za r. 1928 według obecnie rozsyłanych przez Administrację przypomnień.**

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., 1/2 strony 30 zł., 1/3 strony 20 zł., 1/4 strony 16 zł.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH KS. PREFEKTÓW!

ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA W OBRZĘDACH KOŚCIOŁA podręcznik nauki religji dla kl. IV-ej gimn. i modlitewnik dla uczniów wyższego gimnazjum do nabycia po zniżonej cenie 4 zł. 40 gr. w Książnicy Atlas, Lwów, ulica Czarnieckiego 12 i we wszystkich księgarniach.

„Z ogromną radością witamy nowy modlitewnik. Książka ta powinna wywołać nowy okres w naszem życiu religijnem i z wielkim pożytkiem dla wiernych zastąpić rozmaite „Ołtarzyki“ zwyczajne i „Złote“, „Westchnienia“ „Ciche łzy“, skądinąd zacne i poczciwe, ale nic wspólnego z nabożeństwem liturgicznem nie mające. Z modlitewnika tego, kto nim posługiwać się będzie, wyniesie filozofję z lekcji, poezję z hymnów i sekwencyj, zrozumie łączność Nowego Testamentu ze Starym w introitach, graduałach, ofertorjach, komunjach; modląc się z tej książki, uświadomi sobie, poco przyszedł do kościoła, będzie słuchał prawdziwie Mszy św. w niedziele i święta tak, jak Kościół żąda tego w drugiem przykazaniu swojem. Dla młodzieży szkolnej będzie tą książka prawdziwem „vade mecum“, bez którego nie będą już mogli obchodzić się nasi uczniowie i uczenice ani w kościele, ani na lekcjach religji.

Przegląd Katol. z 12 kwietnia 1925 (Warszawa).

Do Ks. Prefektów!

Od wielu ks. Prefektów otrzymałem listy ze skargami, że zamawiali w „Książnicy-Atlas“ (Lwów, Czarnieckiego 12) najtańsze wydanie „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła“, opraw. w karton po 4 zł. 40 gr., a Książnica ofiarowywała tylko wydanie droższe oprawne w płótno po 6 zł. 20 gr. Zasięgnąłem informacji w Księżnicy, okazało się, że „Życie chrześcijanina“; które wyszło obecnie w II-giem wydaniu, jest w takiem tempie rozkupywane, a raczej rozchwytywane, że introligatornia nie może nadążyć zamówieniom i stąd zabrakło chwilowo wydania oprawnego w karton, a sprzedawano oprawne w płótno po 6 zł. 20 gr., złocone brzegi 7 zł. 20 gr., imit. skóry 7 zł. 50 gr., skóra 12 zł. Od 15-go października można będzie dostać także najtańsze wydanie po 4 zł. 40 gr. — Zaznaczam, że od tych cen można w Książnicy-Atlas uzyskać **10%** **zniżki** przy zamówieniach dla bibljotek szkolnych.

Ks. dr. K. Thullie.

ROK XVII PAŹDZIERNIK 1928 ZESZYT VIII

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. Dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Harcerstwo.

Wstęp.

Mojżesz, wielki Prawodawca, Wódz narodu żydowskiego, oraz natchniony autor Pentateuchu w pierwszym rozdziale księgi u Żydów B'resith, a u chrześcijan Genesis zwanej, w wierszu 27 i 28 pisze: „I stworzył Bóg człowieka na obraz Swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyzną i białogłową stworzył ich. I błogosławił im Bóg i rzekł: „Roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię, *a czyńcie ją sobie poddaną; panujcie tedy nad rybami morskiemi i nad ptactwem niebieskiem; oraz nad wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi*".

W słowach „czyńcie sobie ziemię poddaną" oraz „panujcie nad rybami, ptactwem i wszemi zwierzęty" mieści się wyraźny nakaz Boży, wydany ludzkości, by dążyła do opanowania przyrody, do postępu, cywilizacji i kultury. Przed człowiekiem stanęły otworem wspaniałe horyzonty pracy, otrzymał on nominację na pana i króla przyrody, ale to panowanie musi on wysiłkiem i pracą zdobywać. Trudność tej pracy została zwiększona przez skażenie i osłabienie sił umysłowo-kulturalnych człowieka przez grzech pierworodny. Ponadto otwarł się nowy teren, który trzeba było zdobywać i opanować z nierównie większą trudnością, a z mniejszym zdaje się sukcesem, niż opanowanie przyrody. Tym terenem nowym pracy i zdobywania, stała się sama natura ludzka, sam człowiek, urodzony kandydat

na wielkiego świętego lub wielkiego zbrodniarza, albo na miernotę umysłowo-moralną. Pokazało się, że człowiek może stać się niebezpiecznym dla drugiego człowieka, że tego człowieka należy opanować i wychować, aby mógł on być sobie i drugim pożytecznym. Człowiek, czując w sobie z jednej strony nieprzeparty pociąg do życia towarzyskiego i społecznego, a z drugiej strony, widząc się bezsilnym wobec zjawisk tak przyrodniczych jak moralnych, złączył swe siły tak umysłowe jak i moralne do opanowania przyrody i króla tejże przyrody, czyli zorganizował się. Tak powstały społeczności państwowe i religijne. Pierwsze dla uregulowania stosunku człowieka do człowieka i zapewnienia mu doczesnego szczęścia, drugie dla unormowania stosunku ludzi do Boga i zapewnienia im szczęścia wiecznego, Organizacje państwowe i religijne różne w ciągu wieku przechodziły koleje, zmiany, ewolucje. Na czoło organizacyj religijnych w ostatnich dwóch tysiącach lat wystąpiła społeczność założona przez Pana Naszego Jezusa, zwana Kościołem katolickim, społeczność jedna, święta, powszechna i apostolska, posiadająca wyłącznie prawo do istnienia. W łonie tak Państwa jak i Kościoła tworzą się mniejsze społeczności od powyższych zależne, mające różne cele: polityczne, ekonomiczne, naukowe, literackie, wychowawcze, religijne i t. p. Nie ulega wątpliwości, iż piękniejszą i wznioślejszą jest praca nad uszlachetnieniem króla i pana przyrody, człowieka, niż nad poznaniem i opanowaniem samejże przyrody. To też na szczególniejszą naszą uwagę zasługują te wszystkie organizacje, powstałe w łonie Państwa, czy Kościoła, które pracują nad wychowaniem człowieka, które mają pełne zrozumienie dla hasła rzuconego przez Chrystusa: „Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“, dla których drogiemi są słowa naszego myśliciela Jędrzeja Śniadeckiego: „Ten tylko doskonałym nazwać się może, kto w czerstwem i kształtnem ciele, czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którem żyje, przydatne“. Rozumieją to ludzie i dlatego wiążą się w organizacje, mające na celu doskonalenie moralne swych członków. Nie inna też jest racja istnienia zakonów, jak możliwie największe zbliżenie się, pod względem doskonałości moralnej do Boga, przy użyciu wszystkich rozporządzalnych środków naturalnych i nadnaturalnych przy wyzyskaniu do tego celu właśnie walorów życia społecznego, organizacyjnego. Dzisiejsi ludzie oceniają należycie wartość organizacji i dlatego wiążą się i organizują na najrozmaitszych polach, aby łatwiej osiągnąć zamierzony cel. Na każdym niemal kroku spotykamy prezesów, sekretarzy,

skarbników rozmaitych stowarzyszeń, członków różnych komitetów. Wiek XX nazwano wiekiem postępu nauk technicznych, wiekiem wynalazków, można go również zupełnie słusznie nazwać wiekiem życia organizacyjnego.

Prąd organizowania się ogarnął również dzisiejszą szkołę. Nowa szkoła daleko odbiega pod tym względem od starej szkoły, korzystnie naturalnie. Na terenie szkoły pracują dziś różne koła, kółka etyczne, filologiczne, literackie, techniczne, sportowe. przyrodnicze, drużyny harcerskie, sodalicje marjańskie, sądy koleżeńskie, gminy szkolne i t. d. Niektóre organizacje szkolne pracują wprost wzorowo, inne mniej okazują żywotności. Niezawsze wówczas wina jest po stronie młodzieży niedoświadczonej w życiu organizacyjnem.

Z pośród organizacyj działających na terenie szkół średnich, a mających charakter wybitnie wychowawczy, na pierwszy plan wysuwają się dwie organizacje: jedna religijna, druga świecka, t. j. Sodalicja Marjańska i harcerstwo. Jedna i druga organizacja zasługuje na to, by się jej bliżej przypatrzeć i poznać ją, a poznawszy ją całym swoim wpływem poprzeć dla większej chwały Bożej i pożytku narodu.

Zamierzamy obecnie poświęcić bliższą uwagę harcerstwu, które w swoich szeregach zgromadziło przeszło 50 tysięcy młodzieży polskiej.

I.

Rzut oka na historję ruchu skautowego w Anglji.

Twórca harcerstwa jest Anglik Pobert Stephenson Smyth Baden-Powell; ur. on się 22. II 1857 r., ojciec odumarł go młodo, właściwą wychowawczynią jego była matka, wnuczka po kądzieli bohatera narodowego Anglji, lorda Nelsona, który pod Trafalgarem zniszczył flotę Napoleona. Zazwyczaj wielcy ludzie posiadają zacne, cnotliwe i rozumne matki; im to walną część swej wielkości i sławy zawdzięczają. Da się to powiedzieć o matce Baden-Powella. Oprócz cnót, które przystoją niewieście, oprócz upodobań artystycznych oraz miłości do przyrody, posiadała ona wyjątkowe zdolności wychowawcze. Wpajanie w dzieci prawości religijno-estetycznych, uczenie ich miłości przyrody, zaprawianie do samodzielności i spostrzegawczości oto przedmiot ustawicznych jej starań i zabiegów. Wiedzy nabytej drogą doświadczenia dawała pierwszeństwo przed wiedzą czerpaną z książek. Godnie też stała ona na straży świętego ogniska rodzinnego, pielęgnując wielkie tradycje rodzinne i narodowe.

Wielki i głęboki wpływ na całe nieraz życie człowieka wywierają: środowisko, prace, zabawy, zainteresowania jego lat dziecięcych. Niekiedy z upodobań dziecka i jego zachowania wnioskować można o przyszłym zawodzie tego dziecka i karjerze bez popełnienia błędu, o ile przyszłe wychowanie jego nie będzie wadliwe. Młodość ludzi sławnych i wielkich była również wielka i wzniosła. Możemy to powiedzieć i o latach dziecięcych i młodzieńczych Baden-Powella.

Mały Robert, przyszły skaut, wiele czasu przepędza na łonie natury, uprawia swój mały ogródek, buduje sobie schroniska w krzakach, gniazda na drzewach, urządza zbiory zwierząt i ptaków, które sam wypycha dla domowego muzeum. Pod kierunkiem matki uczy się poznawać drzewa, po szczegółach ich kształtów i listowia, zbierać rośliny i owady. Uczy się on też jazdy konnej,

Od wczesnych lat okazywał Robert zamiłowanie do malowania. Czynił to z równą łatwością ręką prawą, jak i lewą. Mógł on np. pisać ręką prawą albo lewą, a równocześnie cieniować rysunek ręką prawą. O tem zjawisku, zwanem z łacińska ambidekstralnością, napisze Baden-Powell książkę, w której będzie dowodził, że ambidekstralność jest bardzo cennym przymiotem człowieka i że rozwija ona znacznie lepiej mózg, niż pisanie ręką prawą wyłącznie.

Po ojcu, pastorze i profesorze geometrji na sławnym uniwersytecie w Oxfordzie, odziedziczył głębokość poglądu na rzeczy, pracowitość i zdolności literackie, po matce zaś naturę artystyczną oraz zamiłowanie do życia na łonie natury.

Odznaczał się on również nadzwyczajną zdolnością do mimiki, którą posługiwał się zarówno w naśladowaniu ludzi, jak i zwierząt.

W jedenastym roku życia Robert został oddany do prywatnej szkoły w Roschill, następnie w r. 1870 wstąpił do sławnej, starej szkoły w Charterhouse. Biografowie piszą, że R. B.-P. rzucał się do pracy naukowej z tą samą żwawością, jaką okazywał w zabawach. W szkolnem życiu organizacyjnem brał bardzo czynny udział, nie lękając się żadnego trudu,

Dla charakterystyki R. B.-P.. jako człowieka, przytoczę dwa drobne zdarzenia z jego życia. Pierwsze świadczy o jego wielkiej miłości ku ludziom, drugie o jego głębokiem przeświadczeniu o wartości uczenia się przez doświadczenie.

W r. 1876 B.-P. został mianowany podporucznikiem 13 pułku huzarów, stacjonowanego w Lucknow'ie w In-

djach Wschodnich. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, zauważył on na stacji gromadkę dzieci europejskich. Idąc za popędem swego serca, wdaje się w rozmowę z dziećmi, prosi je o zaśpiewanie pieśni i grając tę pieśń na okarynie, otoczony ową gromadką dzieci, wchodzi do koszar. Oficer dyżurny zapewne musiał być zdziwiony widokiem takiego oryginału. Niebawem pokazało się, że pełen humoru podporucznik jest najlepszym jeźdźcem i najpracowitszym żołnierzem.

Kiedy indziej B.-P., odznaczający się zdolnościami aktorskiemi, już jako oficer miał grać rolę robotnika gazowego. Aby się lepiej do swej roli przygotować, przenosi się w inną połać Londynu i przyjmuje posadę gazownika. Złożył on tem hołd systemowi uczenia się przez doświadczenie. Nic też dziwnego, że tak sumiennemu człowiekowi jeden z teatrów londyńskich zaofiarował posadę artysty dramatycznego. Lecz B.-P. gotował się do odegrania wielkiej roli nie na scenie teatru, lecz życia.

Nie trzeba dodawać, że człowiek takich zdolności i tak wybitnej obowiązkowości w wojsku awansował szybko i po szczęśliwej obronie twierdzy Mafekingu zdobył godność jenerała i większą i cenniejszą od wszystkich odznaczeń miłość i wdzięczność całego narodu. Z Australji przysłano B.-P. wielką bryłę złota z napisem: „To złoto jest 24-karatowe i za takie mają Ciebie creydownscy górnicy“. Najbliższa przyszłość miała pokazać, że naród angielski nie pomylił się w ocenie „bohatera Mafekingu“.

Pomysł ćwiczenia chłopców w harcach, powziął B.-P. w r. 1884. Przedmiotem jego trosk byli wówczas żołnierze podkomendni, dla których organizuje szereg kursów służby wywiadowczej, sygnalizacji i t. p. Od r. 1897 B.-P. wykłada skautowanie w formie poprawnej w Meerut w Indjach Wschodnich dla młodszych żołnierzy. Spostrzegł on wówczas, że dobrze jest najpierw rozwinąć charakter żołnierza, zanim się go podda zwykłej rutynie ćwiczeń w mustrze. Wykłady te wydał on później drukiem p. t. „Wskazówki do harców“. Pierwszy oddział skautów-chłopców powstał w r. 1899 podczas oblężenia Mafeking'u w czasie wojny Anglji z Boerami. A.-P. i lord Edward Cecil, mając mało ludzi do obrony miasta, zużytkowali chłopców-ochotników do zwiadów, przesyłania wiadomości i rozkazów, do zorganizowania poczty miejscowej, pieszej i na rowerach. Wytrwałość, spryt, odwaga i poświęcenie tych nieletnich zastępów pomocniczych, przyczyniły się niemało do oswobodzenia Mafekingu.

Kiedy B.-P. w r. 1902 wrócił do kraju, przekonał się, że książka „Aids to Scouting“ była używana w szkołach

przez organizacje młodzieży celem uczenia według niej chłopców. Książka ta jednak nie mogła należycie odpowiadać swemu zadaniu, gdyż napisana była dla żołnierzy. Wobec tego urządza B-P. w r. 1907 na wyspie Brownse'a. w hrabstwie Dorset pierwszy obóz doświadczalny dla chłopców, poczem przerobiwszy wspomnianą książkę wydaje ją p. t. „Scouting for Boys", „Harce dla chłopców" w r. 1908. Tegoż roku w kwietniu zaczyna B.-P. wydawać tygodnik „The Scout". Nie miał on wówczas zamiaru stworzenia odrębnej organizacji harcerzy. Pragnął on tylko swoje pomysły oddać do użytku istniejących już organizacyj młodzieży jak np. „The Boys Brigade", „The Junior I. M. C. A.", „The Church Lads Brigade" i innych. Tak wielka liczba chłopców i dorosłych, nie należących do organizacyj, pracowała podług metody B.-P., że ten był zmuszony stworzyć kierowoictwo celem kontrolowania pracy.

„Kierownictwo to" — pisze B.-P. — „początkowo składało się z majora Mc Larena i mnie, którzy wraz z panną Macdonald, stanowiliśmy cały Sztab Głównej Kwatery. Ruch rósł sam z siebie i przybierał takie rozmiary, że w r. 1910 zrezygnowałem ze służby wojskowej, ażeby podjąć ten nowy obowiązek.

Nasze metody, cele i organizacje naszego ruchu uległy w r. 1910 ścisłemu zbadaniu na Radzie Koronnej i wówczas wpisano organizację na „królewską kartę", t. j. została uznana za stowarzyszenie pożyteczne i zasłużone dla społeczeństwa.

Pracujemy w porozumieniu z innemi związkami młodzieży... wszyscy dla tego samego celu.

Przez ruch skautowy chcemy również poza murami szkolnemi uzupełnić nauczanie w szkole. Dlatego też pracujemy w styczności z powagami wychowawczemi. Nasze hasło „Be prepared", „Bądź gotów", było hasłem żandarmerji południowo-afrykańskiej, w której służyłem.

System mój oparłem na *wychowaniu,* przeciwstawionem *nauczaniu,* jest zaś on ewolucją pomysłów Epikteta, zakonów średniowiecznych rycerzy, Zulów, czerwonych Indjan i Japończyków, dra Jahna, sir William Smitha, mego ojca, dr. Arnolda, Thompson Setona, Dan Bearda, W. T. Steada i innych. Wiele pomysłów było wziętych ze zwyczajów u innych ludów, np. Kuhulainów Irlandji, a niektóre były moim własnym wynalazkiem". (Andrzej Małkowski, Jak skauci pracują. Kraków 1914, str. 250—253).

Ruch harcerski rozwijał się w Anglji bardzo szybko. Z końcem roku 1909, t. j. po dwóch latach istnienia ruchu było już 80.000 harcerzy, a w r. 1913 200.000. Ruch ten obejmował nietylko starszych chłopców, ale i młodszych,

a napływ tych ostatnich był tak duży, że B.-P. był zmuszony dla nich powołać do życia osobną organizację. Wiele bowiem praktyk, ćwiczeń, marszów, stosownych dla starszych, nie odpowiadało młodszym, którzy przemęczali się, utrudniali starszym wiele ćwiczeń, wreszcie, zdobywszy w 12-tym roku życia stopień wywiadowcy czy ćwika, tracili w następnych latach potężny bodziec do dalszych wysiłków.

Licząc się z psychiką i siłami chłopców Baden-Powell stworzył dla najmłodszych organizację „wilcząt“ czyli „młodszych skautów“, wzorując się na zwyczajach średniowiecznych, podług których do godności rycerza dochodziło się przez stopnie pazia i giermka, oraz na zwyczajach współczesnych Zulów w Afryce i Indjan w Ameryce, którzy starych wytrawnych wojowników nazywają wilkami, chłopcom zaś odznaczającycq się dzielnością nadają nazwę „wilcząt“. Dla tych wilcząt napisał B.-P. osobny podręcznik p. t. „Wilczęta, podręcznik do nauczania młodszych skautów“. Wilczęta mają organizację, egzaminy, ćwiczenia podobne do harcerskich, a zastosowane do ich młodszego wieku. Prawo harcerskie wilcząt jeszcze nie obowiązuje. Przyrzeczenie ich brzmi: „Na mój honor przyrzekam, że uczynię, co jest w mojej mocy, ażeby: 1) Spełniać swój obowiązek względem Boga i Ojczyzny, 2) Wyświadczać codzień komuś przyjacielską usługę“. Mają oni odmienny nieco strój i oznaki, po ukończeniu 12-tego roku życia mogą wstąpić do drużyny harcerskiej (A. Małkowski l. c. str. 274).

Nie zapomniał B.-P. i o tych, którzy ze względów osobistych, musieli opuścić drużyny harcerskie, a jednak nadal uważali się za harcerzy w myśl zasady: „Gdy raz skautem, to na zawsze“. Cały sens wychowawczy harcerstwa polega przecież na tem, aby obywatel był takim, jakim usiłujemy wychować chłopca, a obowiązki życiowe mogą *mu* nie pozwolić na praktyki skautowe, częste wycieczki, obozowanie, ale to, co jest istotą harcerstwa: duch rycerski, służba ojczyźnie i dzierżenie odpowiedzialnych placówek — musi na zawsze pozostać w duszach dzisiejszych skautów“ (St. Sedlaczek, Szkoła harcerza, Warszawa 1921, wyd. 3-cie, str. 13).

Dla tych to starszych skautów („Old Scouts“) B.-P. utworzył „Związek Przyjacielski Skautów“, który ma objąć harcerzy, rozjeżdżających się po ukończeniu szkół po różnych częściach olbrzymiego imperjum angielskiego.

Celem tego związku jest:

1) Utrzymać łączność skautów między sobą i ruchem, kiedy przyjdzie im opuścić drużyny i wyjść na walkę ze światem.

2) Przechowywać ideały dobrej służby obywatelskiej, której się uczyli jako chłopcy.

3) Przyciągać do ruchu młodych ludzi, którzy nie byli skautami i dawać im sposobność do służenią krajowi.

Dalszym celem towarzystwa jest stworzenie ajencji pośrednictwa pracy i emigracji, ubezpieczenie członków na wypadek niezdolności do pracy, śmierci własnej lub śmierci żony, organizowanie klubów towarzyskich, któreby w lecie urządzały obozy jedno- lub dwutygodniowe, wycieczki skautowe i t. d. Do klubów mogą zapisać się jako członkowie honorowi i nieharcerze, o ile złożą oświadczenie, słowem honoru poparte, że:

1) Będą się odnosili z czcią do Boga i do króla.

2) Będą codziennie wyświadczali komuś przyjacielską usługę.

3) Będą się starali usilnie pomagać skautom chłopcom przez przykład, naukę lub inaczej.

4) Uczynią wszystko, co jest w ich mocy, ażeby na swojem stanowisku albo swemi ulubionemi pracami służyć ojczyźnie.

Nasze „Koła starszych Harcerzy“, będące częścią organiczną Z. H. P., posiadające szeroką autonomję, są na ogół pod względem celu i charakteru podobne do „Old Scouts“. (A. Małkowski l. c. str. 273, Sedłaczek l. c. str. 13). Natychmiast po założeniu Związku Przyjacielskiego Skautów tysiące dawnych skautów zapisało się do niego.

II.

Rzut oka na historję ruchu harcerskiego w Polsce.

W Polsce pierwszy artykuł o harcerstwie ukazał się w „Słowie Polskiem“ we Lwowie dnia 16. IX. 1909 r., pióra p. E. Naganowskiego. W dwa lata później zorganizowano pierwsze kursy harcerskie w Sokole lwowskim, oraz pierwsze 3 drużyny męskie i jedną żeńską. Bezpośrednio potem powstaje sześć drużyn harcerskich, zorganizowanych w Krakowie przez Z. Wyrobka. W Tarnowie zawiązuje drużynę im. Szymona Mohorta prof. Stefan Język, w Warszawie zaś w szkole Rychłowskiego powstaje drużyna im. Traugutta, dzięki Antoniemu Ostrowskiemu.

Pierwszy podręcznik skautowy p. t. „Skauting jako system wychowania“, wydaje pionier ruchu harcerskiego w Polsce A. Małkowski. Powstaje też Naczelna Komenda Skautowa, nazwana później „Związkowem Naczelnictwem Skautowem“. Zaczyna wychodzić dwutygodnik „Skaut“ pod redakcją A. Małkowskiego i dra K. Wyrzykowskiego. Ogłoszono też pierwszy tekst prawa skautowego. Rodzący

się ruch harcerski we Lwowie otoczyły serdeczną opieką Tow. N. S. Wyższych (dr. Eug. Piasecki) i Tow. „Sokół-Macierz“ (dr. Kazimierz Wyrzykowski), który ze względów politycznych objął patronat nad młodą organizacją w b. zaborze austrjackim. Dzięki tej pomocy harcerstwo odrazu zdobyło silne podstawy rozwoju. To wszystko stało się w roku 1911. Rok ten zatem jest historyczny dla harcerstwa polskiego.

Na wiosnę roku następnego powstaje wśród harcerzy zwyczaj witania i żegnania hasłem „Czuwaj“ w miejsce angielskiego „Be prepared“ „Bądź gotów“. W lecie odbywa się kolonja i kursy w Skolem, a w jesieni tegoż roku ukazuje się pierwsze wydanie „Harców młodzieży polskiej“, napisanych przez M. Schreibera, prof. II Gimnazjum w Tarnowie i dra E. Piaseckiego, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Szerzy się też w tym roku konspiracyjny ruch harcerski w b. Kongresówce, Poznańskiem i na Rusi.

W r. 1913 w zaborze austrjackim było skautów 5.800 i 232 oficerów skautowych, oraz 804 skautek i 460 oficerek. Harcerstwo nasze na tyle już było silne, że mogło sobie pozwolić na wysłanie do Anglji na „Wszechbrytyjski Skautowy Zlot i Wystawę“ w Birmingham w 1913 r., polskiej drużyny reprezentacyjnej, złożonej z 42 chłopców-skautów i z 10 skautów-oficerów. Drużyna polska spisała się tam nie najgorzej, aczkolwiek przekonała się, że jej bardzo dużo brakuje do dorównania skautom angielskim.

„P. W. Poynter Adams, komisarz skautowy południowo-zachodniego okręgu Londynu, widząc odznaki stolarskie u kilku skautów polskich, odniósł się do jednego z ich oficerów z zaproszeniem, by i polscy harcerze pokazali publicznie, co robić umieją. Skorzystaliśmy z tego i następnego dnia o oznaczonej godzinie czterech naszych skautów stanęło przy warsztatach. Skautmistrz M. Affanasowicz narysował im model stołeczka w stylu zakopiańskim, podał wymiary i rozdzielił pracę. W niespełna dwie godziny później robota była ukończona. Skauci, którzy uczyli się stolarki w „warsztatach studenckich“, wykonali pracę ze zręcznością i z widoczną umiejętnością. Lecz nie na tem koniec. Gdy nadszedł sędzia tego działu i oglądnął robotę, widać było, że ten cichy i małomówny Anglik został zaskoczony i widocznie zdziwiony. Chcąc też okazać swoją uprzejmość dla cudzoziemców i podziękować za ich pracę, zrobił to głośniej niż można się było spodziewać. Oto porwał z rąk nie umiejących po angielsku chłopców ich nieskończoną pracę, wskoczył na warsztat i zaczął zwoływać potężnym głosem publiczność, ażeby przyszła

i posłuchała, co on jej powie. Powiedział zaś te słowa mniej więcej: „Ci chłopcy, których widzicie przed sobą, panie i panowie, są skautami polskimi. Przybyli oni tu z Polski (Poland), robiąc 2000 mil; jeśli kto przybywa z tak daleka, to już warto go zobaczyć! Ale ci chłopcy są bardzo uprzejmi i pokazali swoim angielskim braciom-skautom i nam wszystkim tutaj, przed chwilą, swoją pracę. I ja muszę powiedzieć, że to, co oni zrobili, jest wspaniałą pracą (splendid work)". Przemówienie swoje zakończył sędzia wezwaniem, ażeby wszyscy na cześć Polski i polskich skautów wnieśli trzy wiwaty. To ostatnie w ten sposób się robi, że dyrygent macha ręką i ujmując okrzyki w jeden głos, krzyczy: „hip, hip, hip-hurra; hip, hip, hip-hurra; hip, hip, hip-hurra!" (A. Małkowski l. c. 29—30).

Doraźny skutek publicznej uchwały był ten, że uszczęśliwieni Polacy stali się prawdziwie popularnymi w obozie. Drużyna polska za swą pracę otrzymała dokument następującej treści:

„Wszechbrytyjska Wystawa Skautowa.
Dyplom pierwszej klasy zostaje przyznany Polskiej Drużynie
w Birminghamie w lipcu 1913 r.
za stolarstwo.

Robert Baden-Powell".

Organizacja polska została uznana za Baden-Powellowską organizację skautową. Równocześnie ze zlotem angielskim u nas we Lwowie odbywał się zlot skautów, przy współudziale 1160 druhów, których ćwiczeniami kierował Józef Haller.

Wszechbrytyjski Zlot Skautowy w Birminghamie ożywił lub zainicjował ruch harcerski w wielu krajach, a między innemi w Stanach Zjedn. Ameryki Półn., wśród tamtejszej Polonji. Od stycznia 1914 r.. zabrano się tam energicznie do tworzenia drużyn skautowych. Duszą i inicjatorem prac był p. Stanisław Osada, a pierwszymi skautmistrzami byli księża i nauczyciele w polskich szkołach parafjalnych.

Tymczasem w Starej Ojczyźnie ustalono ostatecznie brzmienie prawa harcerskiego, oraz zmieniono nazwę „skaut" na „harcerz".

Lata od 1916—1920, to są czasy wielkich wysiłków, zmierzających do połączenia wszystkich polskich organizacyj harcerskich, istniejących na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Pierwszy Walny Zjazd Z. H. P., odbyty w dniach 31. XII 1920—2. I. 1921, był ukoronowaniem tych wysiłków. Harcerstwo polskie zostało ideowo i organizacyjnie zjednoczone i rozpoczęło nową erę w swoim rozwoju pod opieką polskiego Ministerstwa W. R. i O. P.

Harcerstwo na gruncie polskim zaczęło się bardzo szybko rozwijać. Aczkolwiek przyszło ono do nas z zagranicy, stało się wnet własnością narodu, organizacją najpopularniejszą w państwie, bo znalazło odpowiedni grunt i w charakterze polskim i w polskich tradycjach wychowawczych. I zewnętrzna jego forma i tło ideowe nie były obcemi. Na dowód tego przytoczę wyjątek Gawędy Obozowej p. t. „Harcerze w wojnie i pokoju“ z dzieła E. Piaseckiego i M. Schreibera p. t. „Harce młodzieży polskiej“ str. 3-cia, wyd. III-cie: „W wojskach naszej Rzeczypospolitej harcerzami (lub harcownikami), zwano odważnych i zręcznych wojowników, którzy nie poprzestawali na walce w zwartym szyku bojowym, lecz wyjeżdżali w pojedynkę lub po kilku ku nieprzyjacielowi, wzywając co dzielniejszych przeciwników do utarczki. Harcerze ci nabierali wprawy przez pilne uprawianie harców i w czasie pokoju.

Kronikarze opisują jąk w r. 1410 pod Koronowem, przed zaczęciem bitwy, Konrad Niemczyc, Ślązak, wyjechał na harce z szyków krzyżackich, okuty wraz z koniem w bogatą zbroję i harcując, wyzywał po niemiecku, a potem po polsku, wojowników naszych. Wtedy z szyków naszych wyskoczył z kopją ku niemu Jan Scysicki, a złożywszy się drzewcem, zwalił z konia zuchwałego Ślązaka i pojmał żywcem.

Mężny hetman Jan Tarnowski w bitwie pod Orszą, w pełnej zbroi wyjechał na harce, wyzywając do walki nieprzyjaciół sam na sam.

Stanisław Stadnicki, Djabłem zwany, pod Gdańskiem, za Stefana Batorego, gdy Niemców na harce wywabił, każdego prawie, który wystąpić się odważył, ubił, poczem mu żaden pola stawić nie śmiał.

Kasper Lipski, kasztelan rawski, w harcu pod Cecorą (1620), zdjąwszy jednego Turka z konia, na kopji go przed Hetmana Żółkiewskiego, przyniósł. Wyjeżdżać na harce przed bitwą, można było tylko za pozwoleniem lub rozkazem wodza. Polacy mieli sławę najpierwszych w świecie harcerzy. Zdarzało się, że najdzielniejsi z rycerstwa, przepasawszy się przez piersi naukos „nałęczami“ (ręcznikami), przed bitwą rzucali się w kilkadziesiąt koni w środek obozu nieprzyjacielskiego i sprawiali popłoch w tysiącach.

Królowie polscy miewali na swych dworach osobne zastępy harcerzy; Zygmunt III miał ich 35. (Z. Gloger).

W powieściach Sienkiewicza znajdziesz piękne opisy czynów harcerskich Kmicica, co, jak piskorz umiał się wymykać z rąk wodza Moskwy Chowańskiego, a później wilczemi napadami nękał zdrajcę Bogusława Radziwiłła i świetne jego wojsko doprowadził do zupełnego rozprzę-

żenia, Wołodyjowskiego, co w sztuce podkradania się pod czambuły tatarskie ustępował Ruszczycowi i Skrzetuskiemu.

Świetnymi harcerzami byli Lisowczycy (zwani tak od pułkownika swego Al. J. Lisowskiego); Szymon Mohort porucznik, który w rzemiośle harcerskiem zaprawiał ks. J. Poniatowskiego; wódz konfederatów barskich K. Pułaski; wódz powstańców z 1863 r. Czachowski i wielu innych.

Rozwój nowoczesnej sztuki wojennej sprawił, że dziś każdy żołnierz powinien być harcerzem. Bitwy się toczą rzadko w zwartym szyku, najczęściej żołnierz walczy zdala od swych towarzyszy, zdany na własną odwagę, obrotność, samodzielność, zdolność spostrzegania i znajomość naziomu. Naszych rycerzy dawno już Tatarzy zmusili do walczenia w szyku rozproszonym, harcowym, tak też każe im gromić pohańców Jan Tarnowski w wieku XVI.

Z harcerzy składały się nasze oddziały powstańcze w r. 1863 i dlatego mimo złego uzbrojenia i małej liczby, trzymały w szachu przez półtora roku stutysięczną armję rosyjską. Harcerzami byli Burowie, których z taką trudnością pokonała potężna Anglja. Harcerzami byli i mali żołnierze japońscy, których zwycięstwo w wojnie z Rosją zadziwiło świat cały.

W szerszem słowa znaczeniu jest też harcerzem w czasie pokoju każdy obywatel, przodujący swym ziomkom, wskazaniem nowych dróg, przykładem wielkiego rozumu, samodzielności i męstwa.

Nasza młodzież zawsze pilnie harcowała, uprawiając w chwilach wolnych od nauki zabawy rycerskie. Obóz, bitwa, captivus, palant, palcaty — oto ulubione gry uczniów z naszych Collegia nobilium. Wiekopomna Komisja Edukacji Narodowej (1773—1793), dodaje do tego pochody i obroty żołnierskie, a hasło rozpoczynania czy końca lekcji każe dawać odgłosem bębna. W takich to szkołach wychowywali się kosynierzy kościuszkowscy.

I później nie gaśnie u nas nigdy duch rycerski młodzieży. I tak, za sprawą uczniów podówczas szkoły nowogródzkiej, Adama i Franciszka Mickiewiczów, a pod opieką prefekta szkoły X. Rokickiego, w latach 1809—10, kwitły w owym zakątku Litwy polskie „bataljony szkolne“, przybrane w narodowe mundury, póki zwycięska utarczka dzielnych choć małych piechurów z oddziałem załogi rosyjskiej nie spowodowała rozwiązania młodocianych zastępów.

W r. 1831, gdy słynny pułk jazdy wołyńskiej wkroczył do Międzyrzecza, uczniowie szkoły pijarskiej obskoczyli go, błagając o przyjęcie w szeregi obrońców wolno-

ści. Gdy tylko starszych przyjęto, malcy biegli jeszcze długi czas za pułkiem, inni zaś poobsiadali wozy taboru, chcąc za wszelką cenę otrzymać chrzest krwi. W podobne przykłady obfituje też rok 1848 i 1863.

Ten sam szlachetny poryw posiada w sobie i dzisiejsza młodzież. To też, kiedy ukazało się wspaniałe prawo harcerskie, młodzież polska odkryła w niem siebie, pokochała je i pośpieszyła tłumnie pod sztandar harcerski w przekonaniu, że przez wykonanie zasad harcerskich najlepiej przygotuje się do odzyskania niepodległości Ojczyzny i do wiernej jej służby".

Kiedy już mówimy o historji ruchu harcerskiego w Polsce, nie będzie bez korzyści, jeśli podamy parę szczegółów o harcerskiej albo raczej szomrowej pracy wśród młodzieży żydowskiej w Polsce. Pierwszą drużynę harcerską założył, z ramienia „Droru", dr. Henryk Stern we Lwowie w r. 1911. Równocześnie powstają w większych i mniejszych miastach samorzutnie drużyny skautowe żydowskie. W dwa lata później na dorocznem walnem zgromadzeniu „Droru", lwowska organizacja skautowa na wniosek druha Adolfa Kohna, przyjęła nazwę „Haszomer", która to nazwa została później ogólnie przyjęta.

Żydowska organizacja skautowa „Haszomer Hacair", znajduje się obecnie w 15-stu krajach i liczy 35.000 członków. Siedzibą Rady H. Żyd. Naczelnej jest Gdańsk, gdzie co dwa lata odbywa się światowy zjazd. W Polsce harcerstwo żydowskie liczy 15.000 członków; ma ono dwie centrale, jedną w Warszawie a drugą we Lwowie. Każdej centrali podlega pewna ilość okręgów, które obejmują 5—10 miast.

W każdem większem mieście znajduje się gniazdo, którego ustrój przedstawia się jak następuje:

Na czele organizacji stoi Naczelnik z radą drużyno- (Moaca), którzy są wybierani z grona patrolowych. Organizacja dzieli się na trzy warstwy: 1) warstwę młodych, 2) warstwę średnią, 3) warstwę starszych. W skład każdej warstwy wchodzi 1—2 drużyn. Drużyna składa się z dwóch plutonów, a pluton z dwóch zastępów (patrolów-kwuca). Na czele zastępów stoją patrolowi, którzy tworzą „Zgromadzenie patrolowych", zwoływane dla dokonania wyboru wyżej wymienionych władz organizacji.

Nad każdą organizacją czuwa komitet rodzicielski, przed którym odbywają się egzamina ze sprawności skautowych i literatury hebrajskiej. Komitety te urządzają harcerskie kolonje letnie, delegaci komitetów prowadzą ścisłą kontrolę pracy i życia członków organizacji.

Cele organizacji szomrowej dadzą się streścić w następujących punktach: 1) wychowanie skautowe w duchu narodowo-żydowskim, 2) dążenie do odrodzenia w Palestynie ojczyzny narodowo-żydowskiej, 3) praca nad odrodzeniem języka hebrajskiego i wprowadzeniem go w życie. Na tem ostatniem polu, skauci żydowscy odgrywają wybitną rolę, posługując się językiem hebrajskim tak w życiu organizacyjnem, jak i w prasie szomrowej, która jest wyłącznie hebrajską. Czytając czasopisma harcerskie żydowskie, odnosi się wrażenie, iż pracę harcerzy żydowskich cechuje zapał i rozmach właściwy narodowości nie posiadającej własnej państwowości. Opisany wyżej ruch szomrowy, dzięki uprzejmym informacjom prof. H. S. — nie został uznany za skautowy ani przez Biuro Skautowe Międzynarodowe, ani przez Z. H. P.

Poczyniłem również pewne kroki celem zebrania szczegółów o ruchu harcerskim wśród młodzieży innych narodowości, zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, lecz jak dotąd starania moje nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Mogę tylko stwierdzić, że istniejące w Polsce drużyny litewskie i rosyjskie zostały uznane przez Z. H. P.

Tarnów. *X. dr. Józef Młodochowski.*

Szkoła pracy a nauczanie religji.

Metoda szkoły religijnego życia.

Opracowanie powieści biblijnej, winno prowadzić młodzież do głębokiego przemyślenia i chętnego zapamiętania prawd katolickich, do przekonań i uczuć religijnych, do stałego praktykowania cnót i żywego współżycia z Kościołem [1]).

Metoda szkoły życia religijnego, chcąc uwzględnić ten całokształt pulsującego życia katolickiego, nie podkreśla jednostronnie przemyślenia i zapamiętania prawd religijnych. Dlatego też potępia jako zasadniczy błąd twierdzenie, jakoby *głównym* celem *każdej* lekcji religji było nauczanie prawd wiary św. Zwłaszcza w niższych 3 klasach gimnazjalnych, w których psychika młodzieży jest tak wrażliwa na piękno cnót, obok nauczania *głównym* celem lekcyj religji, winno być wychowanie charakteru chrześcijańskiego. Wychowania charakteru nie dokonuje się bowiem przez krótkie

---

[1]) Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy, 1928, str. 122—132.

zastosowania [1]) i najróżniejsze ćwiczenia, lecz wymaga osobnej, mozolnej i planowej pracy.

Program Gimnazjum Państwowego, Warszawa 1925 roku, opiera wychowanie charakteru chrześcijańskiego na zastosowaniach, modlitwach, nabożeństwach szkolnych, egzortach i przyjmowaniu sakramentów św., czyli opiera wychowanie charakteru chrześcijańskiego na zastosowaniach (na końcu lekcji i przez modlitwy) i na ćwiczeniach.

Te środki nie są wystarczające, gdyż wychowanie woli wymaga osobnego, planowego i systematycznego pielęgnowania. „Tem bardziej potrzebne i tem ważniejsze jest dzisiaj *wyraźne, planowe* i *zasadnicze* pielęgnowanie i kształcenie woli, im bardziej jednostronnie i przesadnie gonią ludzie za wykształceniem rozumu a wolę puszczają samopas, tak, iż wystawiona na wszelkie burze, rośnie sobie jak dziczka na płonnym ugorze. Później dopiero, gdy wraz z bandą niesfornych namiętności siać pocznie wokoło zniszczenie, pociąga się ją do odpowiedzialności jako zbrodniarkę. Lecz poniewczasie! Nikt nie pomyślał o jej wykonaniu. *Dlatego nie zawadzi, choćbyśmy ciągle powtarzali: za mało — za mało troszczą się ludzie o gruntowne, planowe i skuteczne wyrobienie i wzmocnienie woli.* Wiadomości potrzebnych do tego, aby być dobrymi i pożytecznymi ludźmi, nabyć można w krótkim czasie. *I gdybyśmy połowę tego trudu i zachodu łożyli na wyrobienie woli, ile go poświęcamy na kształcenie rozumu, bylibyśmy oddawna świętymi[2])*".

„Istnieje tu cała taktyka, której należy przestrzegać, *którą trzeba poznać* i długa, długa praca, *na którą trzeba się zgodzić.* Wchodzić na widownię tej walki, nie znając praw psychologji, albo nie słuchając rad tego. który je poznał, jest temsamem, co chcieć zwyciężyć w szachach biegłego przeciwnika bez znajomości posunięć figur" [3]).

Nie wskazuję na tem miejscu obszerniej na psychologję polską [4]) i na psychologję ogólną [5]), które żądają szerokiego uwzględnienia kształcenia uczuć i woli [6]).

---

[1]) Miesięcznik Katechetyczny, 1928, str. 120.

[2]) Meschler S. J.: Trzy podstawy życia duchownego (tłum. X. Sohn S. J.) str. 100.

[3]) Payot: Kształcenie woli. Przełożył J. K. Potocki, wyd. VIII, str .48.

[4]) Miesięcznik Nasz, 1928 r.. Zeszyt 2. Psychika polska, a metoda szkoły pracy w religji.

[5]) Miesięcznik 1926 r., str. 120—125.

[6]) Prawie każdy podręcznik wychowania charakteru żąda pracy systematycznej, a uważa za niewystarczające t. zw. zastosowania. Pięknie wylicza Program Gimnazjum Niższego (str. 26) cechy zastosowania: „1) praktyczne, 2) krótkie, 3) silne: zasugestjonować, porwać do czynu". Jak atoli w szarej rzeczywistości przedstawiają się te zastosowania? Warto celem zastanowienia się nad wartością pedagogiczną zastosowań powtórzyć słowa Salzmanna z jego książeczki: Anweisung zu einer unvernünftigen Erziehung der Kinder, 1806 r. „Środki, aby dzieciom obrzydzić najpiękniejsze nauki.

Opracowanie powieści biblijnej ma więc jako *główny* cel 1) kształcenie *rozumu*, 2) kształcenie *woli*. Nie wyliczam, jako osobnego celu kształczenia uczucia, gdyż taka lekcja bardzo rzadko potrzebna — jeśli chodzi o podstawowe uczucia np. miłości Boga, rodziców, ojczyzny etc., można z dobrym skutkiem przeprowadzić lekcję kształcenia uczucia[1]).

Rozumie się, że każda lekcja religji wpływać winna na rozum, uczucie i wolę ucznia. Na uczucie wpływamy przez odpowiednie podanie historji biblijnej, celem chętnego przyjęcia prawdy katechizmowej lub praktykowania cnoty. Lekcje wychowawcze

---

Mów dzieciom bezustanku o ich obowiązkach. Pani Urszula, będąc w towarzystwie swoich dzieci, prawiła im kazania o ich obowiązkach. Wiele zachęt — mówiła sobie — osiągnie więcej skutków, moje dzieci nie mają narzekać, że nie miały dobrych zachęt. „Uważaj Karolku, bądź dziś grzeczny! Nie płacz, nie kłóć się! Jeśli brat albo siostra ci coś złego wyrządzą, to mnie powiedz! Gdy goście do nas przyjdą, ładnie im się ukłoń i w rękę ich pocałuj!...“ Przekonasz się, że człowiek, używający często tejsamej medycyny, dochodzi zczasem do tego, że lekarstwo nie wywiera skutku. Tak teň było z ową kobietą i jej zachętami. Dzieci zczasem tak się przyzwyczaiły, że te zachęty nie wywierały żadnego wrażenia“. Tyle Salzmann — wprawdzie chodzi jemu o mnóstwo krótkich zachęt, powtarzających się często. Czy natomiast krótkie zastosowania na końcu lekcji, powtarzające się zawsze, nie staną się zczasem dzieciom też obojętne i nudne? Myślę, że takie niebezpieczeństwo zachodzi, zwłaszcza, że trudno wywołać w sercach młodzieży zapał i radość, potrzębną do chętnego przyjęcia zastosowania, po żmudnej pracy umysłowej. W ostatnim czasie przedewszystkiem ks. Lindworsky S. J. w swem dziele: Willensschule Paderborn 1927, wskazuje na *ideały* i *wartości subjektywne*, które katecheta winien pielęgnować, aby one jako motywy poruszały wolę ucznia, i żąda systematycznej pracy wychowawczej.

[1]) Przeprowadziłem np. w I klasie taką lekcję „nastrojową“ na temat *miłości ojczyzny i wdzięczności względem Boga*, z okazji cudownego wyprowadzenia Żydów z niewoli. Pierwsza część: podałem dokładny opis faktów od wyjścia z Egiptu aż do przejścia przez morze, uwzględniając i opisując przedewszystkiem uczucia Żydów, a kończąc na wspólnej modlitwie, którą mówił Mojżesz razem z Żydami po cudownem ocaleniu — modlitwę własnemi słowy ułożyłem i mówiłem przed klasą w roli Mojżesza; starałem się o opis jak najwięcej plastyczny, żywy i dramatyczny. Druga część: po kilku zapytaniach ze strony uczniów i wyjaśnieniach, przeszedłem do dziejów naszej ojczyzny. W kilku słowach powtórzyliśmy fakta historyczne. Potem krótko kilku uczniów opowiedziało „własne przeżycia“, które czerpali z opowiadań rodziców, o prześladowaniach w czasie wojny. Następnie opowiedziałem im o prześladowaniu przez Prusaków, oraz tęsknocie mojej za językiem polskim, gdy musiałem chodzić do szkoły niemieckiej (mówiłem umyślnie osobiście, celem wytworzenia owego nastroju serdecznego między katechetą a uczniami), opisałem cudowną Opatrzność bożą, która dała nam wolną Polskę i dziękczynienia ludu. Wskazałem uczniom, jak wielkie jest ich szczęście dziś w tych samych krajach, w których niedawno panoszyli się Niemcy. Na zapytania: co odczuwacie w sercach swoich? Co postanowicie sobie? otrzymałem odpowiednie odpowiedzi, które doprowadziły do sformułowania przedsięwzięcia modlitwy za ojczyznę, jako podziękowanie i prośbę — modlitwy do Królowej Korony Polskiej wobec grożących niebezpieczeństw, na które zupełnie krótko sam wskazałem. Potem: „Matka Boska, która tam w niebie tak często wstawiała się za naszą ojczyzną do Boga Wszechmocnego

kształcą rozum, gdyż uczeń *poznaje*, jak może cnotę wcielić w swoje osobiste życie, jak usuwać przeszkody i nieodpowiednie nastroje, jakich używać motywów i środków, by z zapałem i wytrwałością coraz dalej postępować na drodze do pełnego zdobycia cnoty. Lekcje zaś nauczania kształcą wolę, gdyż uczeń, posiadający na podstawie systematycznego wychowania woli, centralne wartości osobiste czyli ideały, łatwo sam poszuka związek między daną prawdą a swoim ideałem życia i wyciągnie wniosek praktyczny. Poza tem ewentualne zastosowanie będzie miało większe znaczenie, gdyż w psychice młodzieży przez lekcje wychowawcze obok ideałów są nagromadzone motywy, do których katecheta krótko winien nawiązać. Nareszcie niezawsze w lekcji nauczania konieczne jest zastosowanie, wypowiedziane samodzielnie przez uczniów lub w krótkich słowach przez katechetę. Jeśli uczniowie mają systematyczne godziny kształcenia woli, to wiedżą dokładnie, że prawdy winni przedewszystkiem praktykować. Wystarczy więc krótka modlitwa o daną cnotę lub akty wiary etc. (Program 30/31).

Opracowanie powieści biblijnej, mającej za główny cel nauczanie prawd religijnych, będzie z natury rzeczy odmienne od opracowania, mającego za główny cel kształcenie woli.

Jednakże są dwie zasady metodyczne, które stosuje szkoła religijnego życia, wspólne każdej lekcji religji — 1) zasada samodzielności, 2) zasada koncentracji.

1. Zasada samodzielności.

Religja nasza jest objawiona. Prawdy i zasady naszej wiary są objawieniem które nam Kościół podaje. Powinniśmy je przyjąć dla autorytetu Boga. *Wykluczoną* jest więc samodzielność a) w takiem znaczeniu, jakobyśmy samodzielnie chcieli badać daną prawdę i ją przyjąć albo odrzucić na podstawie własnego autorytetu.

Niejedni przedstawiciele szkoły pracy, żądają bowiem, żeby uczniowie tylko tę prawdę uznali za swoją, którą samodzielnie zdobyli na podstawie własnej pracy. Dlatego na początku lekcji stawia się zagadnienie jako prawdę, którą można odrzucić albo przyjąć, zależoie od wyników pracy czy krytyki. Religja nasza nie jest problemem, który mamy krytycznie badać celem ewentualnego odrzucenia. b) Wykluczona jest też samodzielność w znaczeniu

---

i prosiła: Boże Wszechmogący, daj wolność Polakom, którzy mnie obrali za swą królowę, cieszy się, że wy wszyscy chcecie się modlić za Polskę, aby była wielka i potężna, bo modlitwa niewinnych dzieci u Boga wiele znaczy. O Marjo! Ciebie prosimy my wszyscy (gdy sam ręce złożyłem i stanąłem do modlitwy, młodzież to samo uczyniła), nie przestawaj wstawiać się za Polską u Boga wszechmocnego. Twoja opieka sprawiła, że Bóg Polskę przez tak liczne czasy... (własnemi słowy treść: „Boże coś Polskę") potem zaintonowałem: „Boże, coś Polskę"...

samodzielnego szukania i znalezienia prawdy. Najważniejsze zasady wiary naszej są tajemnicami, których rozum ludzki nigdy nie zdobędzie samodzielnie.

Jednakże w nauce religji chodzi nam też o pogłębienie, wyjaśnienie i uzupełnienie życiowe prawd dogmatycznych i etycznych, dalej o historję Kościoła i świętych, o wychowanie liturgiczne, misyjne i ascetyczne, o pieśni etc., gdzie zasada samodzielności jest możliwa i pożądana.

Samodzielność posiada najróżniejsze stopnie. W niższych klasach zasadę *samodzielności*, którą chce stosować szkoła religijnego życia, trafniej nazwaćby trzeba *aktywnością*[1]). Nie chodzi bowiem tam o samodzielną pracę bez nauczyciela, lecz o aktywność ucznia obok nauczyciela, o współpracę. Ta aktywność w klasach wyższych stanie się coraz więcej samodzielną, starszy uczeń winien już znać źródła, środki i sposoby, jak daną kwestję rozwiązać i jak się do tej pracy zabrać. Tak przygotowany maturzysta będzie rzeczywiście mógł sobie radzić później w kwestjach religijnych[2]).

---

[1]) „Der treibende Gedanke in allen diesen Schriften (przytoczył dzieła o szkoły pracy w religji) ist die Aktivierung des Schülers. Ihnen ist eigen und gemeinsam die Forderung des „Tuns". Ich gebrauche absichtlich nicht das Wort Selbsttätigkeit... Diese in ihrem eigensten Wesen muss späterer Verwendung vorbehalten werden. Auf der ersten Stufe ist die Aktivität — ruhig besehen — noch nicht eine Tätigkeit des Schülers, die sich ohne den Lehrer vollziehen möchte, als vielmehr eine Tätigkeit *auch* des Schülers neben dem und mit dem Lehrer, eine *Mittätigkeit* oder *Mitarbeit* des Schülers. Nicht bloss der Lehrer, sondern auch der Schüler soll beim Unterrichtsgang in wirkliche Tätigkeit treten. Er soll aktiv werden durch sein Interesse am Stoff, aktiv durch seine Mitarbeit bei der Erreichung des Unterrichtszieles, durch seine Freude am Lernen, nicht zuletzt durch Fortführung des Wissens zum Tun, durch Übertragung der Lehre ins Leben. Nicht bloss eine Kraft, etwa die des Gedächtnisses, sondern alle Kräfte im jungen Menschen, welche dem Bildungs- und Erziehungsziel dienen können, sollen aktiviert werden. Wir erkennen klar die Tendenz einer solchen Strömung in der Pädagogik: sie macht Front gegen einen einseitigen Intellektualismus, der bis dahin in der (nicht gerade glücklich sogenannten) Buch- oder Lernschule gepflegt worden ist und — auch heute noch nicht abgestorben ist. Das Gute an der alten Schule nicht verkennend, möchte die Pädagogik der Tat doch mit dem Prinzip der Receptivität jenes der Aktivität zu einer glücklichen Synthese verbinden. Eine gleichgerichtete Bewegung in der Religionspädagogik kann sich für ihre Forderung nach Aktivierung auf die Pflichten des jungen Christen stützen, dessen Wissen und Gesinnung in öffentlichen Leben sich kundtun und allen entgegengesetzten Einflüssen oder Hemmungen zum Trotz durchsetzen muss; sie kann sich auf die Tatsache berufen, dass bisher gerade in dieser Richtung ein so starkes, weitgehendes Versagen sich gezeigt hat; sie kann nicht zuletzt ihre Forderung erhärten aus dem Wesen der Religion". Katechetische Blätter. 1928. Heft 4, str. 148. Por. do tych słów, które pisze autor oraz wytrawny znawca dzieł żywotniejszej metody nauczania ks. Götzel celem przygotowania kongresu katechetycznego, wywody teoretyczne na temat: „Szkoła pracy a religja" w naszym Miesięczniku w lutym i marcu, gdzie powyższe myśli zostały szeroko uzasadnione.

[2]) Por. Miesięcznik nasz 1928, str. 130 i str. 67—70.

Ks. Götzel dzieli tę aktywność na zewnętrzną i wewnętrzną[1]). Wewnętrzną aktywnością nazywa *przeżycia* religijne, które my stosujemy w podaniu materjału, t. j. powieści biblijnej. Tę wewnętrzną aktywność słusznie ks. Götzel podkreśla, wskazując na to, że przez przeżycia stwarza się ideały i wartości religijne. Religijne przeżycie musi stworzyć przedewszystkiem te wartości, których kształcenia dotychczas na pewno zaniedbaliśmy, jeśli tylu uczniów z lekkiem sercem porzucić mogło wiarę i obyczaje... Dlatego radośnie mówię tak, jeśli chodzi o wprowadzenie czynnika przeżycia do nauczania religji[2]).

Aktywność zewnętrzna okazuje się w samodzielnej pracy i współpracy ucznia: aktywność *myślenia* w chęci poznania prawdy, w pytaniach, wątpliwościach, w wypowiedzeniu prawdy — aktywność *woli* w ćwiczeniach w szkole i poza szkołą etc.[3]).

Taka samodzielność w formie aktywności jest wielce pożądana. Samodzielność[4]) bowiem wywołuje zainteresowanie i uczucie zadowolenia, trud, poniesiony w takiej pracy, nie sprawia młodzieży tak wielkiej przykrości, a wrodzone poczucie osobistego honoru zniewala ją do wytrwałości. Powiedziałbym, że prace czynne i choć trochę samodzielne, wywołują w duszy młodzieży uczucia radosne i „pozytywne" względem pracy i jej rezultatów. Uczeń chętnie rezultaty przyjmuje jako „swoje", ukocha je i przywiąże się do nich. Choć w całej pełni nie będzie odczuwał zadowolenia badacza, który coś wynalazł; jednakże i jego „heureka" będzie mu sprawiało przyjemność.

Samodzielność prowadzi do głębokiego przemyślenia prawdy i konsekwentnego pełnienia jej w życiu.

Jeśli uczeń ma być aktywnym podczas lekcji religji, musi znać problem, o który chodzi; inaczej głosu zabierać nie może. „Samodzielne myślenie (Selbstdenken) i samodzielna praca (Selbsttun) w najściślejszym związku, to istota szkoły pracy. W katechezie klasycznej (Kunstkatechese) nauczyciel najczęściej myśli sam a uczniowie za nim. Nauczyciel jest aktywny, uczeń pasywny, choćby bardzo często do odpowiedzi się zgłaszał i odpowiadał odpowiedziami, jemu włożonemi w usta.

Jeśli ten wewnętrzny duchowy stosunek się nie zmieni, nigdy nie będzie szkoły pracy, choć będzie się wiele rysowało, malowało... Zupełnie fałszywie widzieć istotę szkołę pracy w tem, że uczniowie, przebierając znak krzyża, rysują krzyż na tablicy...

Wszystkie te zewnętrzne czynności odprowadzają od istoty.

---

[1]) Katechetische Blätter. 1928. Heft 4. str. 149.
[2]) Kat. Blätter, 1928. Heft 4, str. 150.
[3]) Por. Kat. Blätter, 1928. Heft 4, str. 149.
[4]) Aktywność jest najniższym stopniem samodzielności w przeciwstawieniu do biernego przyjęcia prawdy; dlatego nadal używam tego wyrazu, zwłaszcza, że aktywność ucznia winna coraz więcej być samodzielną.

Koniecznością jedyną jest wewnętrzne przekształcenie stosunku pracy między nauczycielem a uczniem. *Uczeń musi stać przed problemem.* Uczeń musi myśleć, a nauczyciel winien tylko wtenczas pomagać, jeśli tenże dalej nie może. Uczeń winien się jak najczęściej pytać, a nauczyciel odpowiadać. Uczeń powinien się wczuć w zdarzenie... Powinien „chcieć i samodzielnie (spontan) swoje chcenie obrócić w czyn“ [1]). Znając problem, uczeń będzie szukał materjał, wysilał się, pracował, by problem rozwiązać. „Willmanna słowa: niczego nie mówić, co uczeń może powiedzieć i niczego nie podawać, co uczeń może znaleźć, — Weigla formułka: kształcenie się przez własną pracę (też w nauce religji) i Müncka trafne słowo: jeszcze dziś najlepszą lekcją religji jest taka, w której nie nauczyciel się pyta, który wszystko wie, ale chciwe nauki dziecko — zawierają część tych momentów, które dziś stanowią istotę szkoły pracy w religji, jako samodzielnej pracy duchowej“ [2]). Rozumie się, że uczeń o wiele głębiej przemyśli prawdy i o wiele lepiej je zapamięta, jeśli w ten sposób będzie pracował.

„Co nauczyciel uczniom podał tez ich współpracy, to pozostaje jakoby na powierzchni wewnętrznego człowieka, nie idzie w głębię... Co natomiast zbliża się do uczucia w żywej formie, to idzie w głębię i samo rośnie dalej, zwłaszcza jeśli uczeń sam to po chwycił, zamiast pozwolić sobie to włożyć w rękę“ [3]). Po drugie: uczeń wychowywany w duchu pewnej samodzielności nie będzie ślepo wierzył w słowa nauczyciela. To „iurare in verba magistri“ ma swoje dobre i złe strony. Sądzę, że złe strony przeważają, jak zachowanie się naszych akademików uczy. Potrzeba właśnie samodzielnego przemyślenia prawdy, żeby później nie iść ślepo za każdym fałszywym prorokiem. „Nasza nauka jeszcze o wiele za wiele zmusza do pasywnego przyjęcia obowiązkowej prawdy. Następstwem tego straszna niesamodzielność umysłowa i chwiejność sądów (Urteilslosigkeit) oraz brak umysłowej inicjatywy“ [4]).

Konsekwentne wypełnianie obowiązków wynika o tyle z samodzielności, że uczeń nauczył się samodzielnie wyciągać wnioski praktyczne, aktywnie ćwiczył się w cnotach, pokochał te ćwiczenia, uznając je w swoich rozmyślaniach aktywnych za najważniejsze etc. Wiemy, jak obowiązki nam narzucone dokuczają. Metoda szkoły życia religijnego stara się przez zasadę samodzielności w wychowaniu religijnem doprowadzić uczniów do chętnego

---

[1]) Arbeitsschul methode u. kat. Religionsunterricht. Schüssler 2/3 (Wesen der Arbeitsschule).

[2]) Handbuch des Arbeitsunterrichts für höhere Schulen.Herausgegeben von Jungbluth, 3 Heft. Katholische Religion, ks. dr. Rauft, str. 53.

[3]) Cyt. u Holdschmidt'a: Arbeitsschule und kat. Religionsunterricht str. 11.

[4]) Neumann: Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik II tom, str. 428.

wypełniania przykazań bożych; uczeń winien na siebie chętnie i dobrowolnie wziąć jarzmo Chrystusowe, gdyż ukochał ideały Chrystusowe i poznał ich doniosłość i potrzebę w życiu.

Sposoby stosowania samodzielności.

1. Pytania uczniowskie. Jak dziecko pyta matkę o najróżnorodniejsze rzeczy, jak ono jej otwiera całą swą duszę w zupełnem zaufaniu, tak uczeń winien się odnosić do swego prefekta. Pytania świadczą o przemyśleniu materjału, o pracy i zainteresowaniu, usuwają niejasności i zacieśniają serdeczny węzeł między pytającym a nauczycielem. Rozumie się, że powinne się one odnosić tylko do materjału podanego w lekcji. Na pytania odpowiadają inni uczniowie dopiero wtenczas, gdy nikt nie zna odpowiedzi, nauczyciel.

Z tej metody wynikają najróżniejsze niebezpieczeństwa, na które dobry pedagog musi zwrócić uwagę.

Niejedne dzieci stawiają pytania wyłącznie z ciekawości, inne z zarozumiałości, aby zwrócić na siebie uwagę, inne z gadulstwa. — Trzeba dzieci tak wychować, by zrozumiały cel i doniosłość pytań, by niemi kierował duch szczerego i poważnego poznania prawdy. Jeśli stosować będziemy pytania uczniowskie w niższych klasach, gdzie przecież tylko zupełnie wyjątkowo natrafiamy na ducha chytrości i przewrotności, łatwo młodzież wychować do odpowiedniego stawiania pytań, wynikającego z głębokiego przemyślenia materjału i szczerej potrzeby.

Metoda pytań podkopuje autorytet i dyscyplinę. Dziecko widzi, że się uwzględnia jego trudności, że katecheta posłusznie wchodzi na jego „żądanie"; stąd pewne podkopywanie autorytetu. Dzieci zaś żywe, przejęte daną prawdą a przyzwyczajone do zabierania głosu, nie zachowują dyscypliny, mówią bez porządku; w klasie powstaje zamęt. Chodzi właśnie w religji o wychowanie tej dyscypliny wewnętrznej, tego prawdziwego poważania autorytetu, o którem rozpisują się dzisiejsi wychowawcy. Metoda nasza daje najwięcej okazji do pielęgnowania u uczniów ducha dyscypliny i poważania autorytetu, opartego na wewnętrznem zrozumieniu, nie na pruskim militaryzmie. Łatwo zastosować *w klasie* dyscyplinę i poważanie autorytetu za pomocą rozkazów i srogości. lecz nie jest to środek odpowiedni w wychowaniu młodzieży do osiągnięcia prawdziwej dyscypliny i szczerego poważania autorytetu *w późniejszem życiu*. Prefekt, stosujący dzisiejszą metodę, musi posiadać wiele energji obok cierpliwości, by nie stać się zabawką klasy. Gdyby to miało nastąpić, lepiej na pytania nie zezwolić.

Niejedni uczniowie z natury rzeczy częściej zabierają głos, stąd niebezpieczeństwo, że staną się zarozumiali i pyszni. Inni uczniowie, pytając o rzeczy wszystkim znane, staną się pośmiewiskiem klasy i stracą chęć do współpracy. To niebezpieczeństwo

zawsze zachodzi tam, gdzie odbywa się nauka gromadnie. Nasza metoda natomiast daje często okazję do wychowywania uczniów w prawdziwej pokorze, która przecież nie polega na tem, że nie posiadamy sądu o swoich talentach, lecz na tem, że wszystko uzależniamy od Boga, posiadamy delikatne poczucie odpowiedzialności za dane talenta i pomagamy bliźniemu mniej posiadającemu, nie gardząc nim i nie uważając siebie za wyższych.

Prefekt powinien więc posiadać bardzo delikatne ucho na motywy, kierujące uczniami w stawianiu pytań, bo uczniowie niższych 3 klas bardzo lubią się pytać. Wtenczas drogi czas, stracony ewentualnie przy tej metodzie, zostanie dziesięciokrotnie wynagrodzony przez żywotne i indywidualne wychowanie do prawdziwej pokory, dyscypliny i poważania autorytetu — żywotne wychowanie, gdyż chwytamy uczniów jakoby na gorącym uczynku; indywidualne zaś, gdyż stosujemy ogólnie wprawdzie uwagi, lecz uczniowie, którzy zawinili, specjalnie je do siebie odniosą. W takich warunkach jeden motyw, jedna uwaga więcej działa, niż cała lekcja o pokorze, dyscyplinie i autorytecie.

Rozumie się, że zbawienna działalność wychowawcza prefekta może być oparta jedynie na wielkiem zaufaniu, miłości i poważaniu ze strony uczniów z jednej strony, a na gruntownej znajomości dydaktyki i psychologji oraz delikatnym takcie pedagogicznym u samego prefekta z drugiej strony[1]).

Grudziądz. *Ks. J. Rozkwitalski.*

De catechisandis rudibus.

ROZDZIAŁ XIX.

W Kościele źli i dobrzy na końcu będą rozdzieleni. Dwa państwa od początku rodzaju ludzkiego. Tajemnica potopu i skrzyni Przymierza. O Abrahamie i narodzie izraelskim, którego słowa i czyny były proroctwem.

31. I to nas też niepokoić nie powinno, że wielu zgadza się z djabłem, a mało tych, którzy za Bogiem postępują, ponieważ i ziarna w porównaniu z plewami jest mniejsza znacznie ilość. Ale jako rolnik wie, co uczyni z plew stosem ogromnym, tak ni-

---

[1]) Por. *a)* Christlich pädagogische Blätter 1928. Nr. 3 str. 60—62. Artykuł ten został odznaczony przez profesorów katechetyki nagrodą wyznaczoną przez Wiedeński Związek Katechetów za najlepszą pracę na temat: Szkoła pracy w religji. Konkurs został rozpisany celem przygotowania kongresu monachijskiego, gdzie na ten temat referować będą cytowani Schüssler i X. Götzel oraz X. Dr. I. Andrian, ostatni dla szkół średnich; 2. *b)* Miesięcznik nasz 1925. Zeszyt 6—7 X. Dr. Tomasz Wąsik: O dopuszczalności pytań ze strony młodzieży szkolnej.

czem jest przed Bogiem mnóstwo grzeszników, albowiem wie, co ma uczynić z nimi, aby zarząd królestwa Jego z żadnej strony nie był uszkodzony ani oszpecony. Nie trzeba też mniemać, jakoby dlatego djabeł zwyciężył, że za sobą pociągnął wielu, z którymi jednak przez niewielu będzie zwyciężony. Dwa zatem państwa — jedno bezbożnych, drugie świętych, od początku rodzaju ludzkiego aż do końca świata są prowadzone, teraz zmieszane co do ciał, lecz rozdzielone co do woli, w dzień sądu zaś i co do ciała rozdzielone będą. Albowiem wszyscy ludzie, w pysze się kochający i doczesnem panowaniu, z towarzyszącemi mu czczem odurzeniem i pustą zarozumiałością, i wszystkie duchy, w takich rzeczach zamiłowane i chwały swej w poniżeniu ludzi szukające, są razem w jedną społeczność związani, chociaż często o te rzeczy walki staczają, jednak jednakim ciężarem pożądliwości do tej samej głębiny się strącają i są ze sobą połączeni podobieństwem obyczajów i zasług. A znowu wszyscy ludzie i wszystkie duchy, w pokorze chwały Boga szukające i w pobożności za Nim postępujące, do jednej należą społeczności. A Bóg najmiłosierniejszy i dla bezbożnych ludzi jest jednak cierpliwy i daje im czas i miejsce na pokutę i na poprawę.

32. Albowiem i o tych wszystkich potopem zgładzonych, z wyjątkiem jednego sprawiedliwego i jego rodziny, z którą chciał go w arce uratować, wiedział bezsprzecznie, że się nie poprawią, a jednakże, gdy przez sto lat arkę budowano, przepowiadano im oczywiście gniew Boży na nich przyjść mający i gdyby się byli nawrócili do Boga, byłby ich oszczędził jako oszczędził następnie Niniwy, miasta pokutującego, gdy jej przez proroka przyszłe zapowiedział zniszczenie. To samo czyni Bóg także tym, o których wie, że w złem trwać będą, dając im czas pokuty, aby naszą cierpliwość wyrobić i wykształcić Swym przykładem, iżbyśmy poznali, do jakiego stopnia powinniśmy wyrozumiale cierpieć złych, ponieważ nie wiemy, jakimi potem będą, skoro On ich oszczędza i pozwala im żyć, a przed Nim żadna przyszłość nie jest zakryta. Oprócz tego tajemnica potopu, z którego przez drzewo sprawiedliwi zostali wybawieni, zwiastowała także przyszły Kościół, umieszczony przez swego Króla Boga Chrystusa na tajemnicy Jego krzyża, jakby na podwyższeniu, przed grożącem od tego świata zatopieniem. Wiedział bowiem Bóg dobrze, że także z tych, w arce zachowanych, źli się narodzą, którzy oblicze ziemi nieprawościami znowu napełnią, ale jednak dał przykład przyszłego sądu i zwiastował wyzwolenie świętych przez drzewa tajemnicę. I następnie bowiem złość nie przestała nowych wypuszczać rozgałęzień przez pychę, złe żądze i straszne bezbożności, gdy ludzie opuściwszy Stworzyciela swego, tak dalece upadli, iż nietylko stworzeniu, które On uczynił w Jego miejsce cześć oddawali, lecz nawet do wyrobów rzemieślniczych swe nagięli dusze, przez co tem haniebniej

triumfował nad nimi djabeł i złe duchy, cieszące się czcią i hołdem takim wymysłom oddawanym, gdy sami błądząc, ludzkiemi pasą się błędami.

33. Ale i wówczas zaiste nie brakło sprawiedliwych, którzy szczerze Boga szukali i pychę djabelską zwyciężali. Są to członkowie owego państwa świętego, uleczeni mającą dać się poznać pokorą swego Króla, objawioną przez Ducha Świętego. Z nich to Abraham pobożny i wierny sługa Boży został wybrany, któremuby Syna Bożego tajemnica została objawiona i aby przez naśladowanie wiary Abrahama wszyscy wierni ze wszystkich ludów zostali nazwani jego przyszłymi synami. Z niego przyszedł na świat ten naród, który czcił jednego prawdziwego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, gdy inne ludy służyły bałwanom i złym duchom. Ten właśnie naród był o wiele widoczniejszym obrazem przyszłego Kościoła. Było bowiem w nim ciał mnóstwo, które ze względu na widzialne dobrodziejstwa czciło Boga. Była zaś tam nieliczna garstka o przyszłym pokoju myślących i szukających niebieskiej ojczyzny, którzy prorokując, otrzymywali objawienia o ukazać się mającej pokorze Boga, Króla i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby przez tę wiarę uleczeni byli z wszelkiej pychy i zarozumiałości. Tych świętych, którzy uprzedzili co do czasu narodzenie Pańskie, nietylko słowa, lecz także życie i małżeństwa, dzieci i dzieje, proroctwem były tego czasu, kiedy przez wiarę w Chrystusową mękę z pogańskich ludów owczarnia powstaje Kościoła. Przez tych świętych patrjarchów i proroków były udzielane pojmującemu według ciała narodowi izraelskiemu, nazwanemu także Żydami, widzialne dobrodziejstwa, których dla ciała od Boga pożądali i byli smagani karami cielesnemi, jakiemi stosownie do czasu potrzeba zachodziła, by ich w bojaźni utrzymywać, jak to dla ich przystało twardości. A jednak w tem wszystkiem były dawane znaki duchownych tajemnic odnoszące się do Chrystusa i Kościoła, którego członkami byli także owi święci, aczkolwiek życie to przeżyli, zanim według ciała Chrystus Pan się narodził. Sam bowiem jednorodzony Syn Boży, Słowo Ojca, równe i współwieczne Ojcu, przez Które stało się wszystko, człowiekiem dla nas się stał, aby całego Kościoła, jakby całego ciała był głową. Lecz jako cały człowiek, gdy się rodzi, choćby rękę, rodząc się, naprzód pokazał, jednak ona do całego ciała poniżej głowy jest przywiązana i przytwierdzona, jak też właśnie niektórzy z pośród samych patrjarchów na oznaczenie tejże samej tajemnicy rękę naprzód podając, narodzili się, tak podobnie wszyscy święci, którzy przed Pana naszego Jezusa Chrystusa narodzeniem na ziemi byli, aczkolwiek przedtem się narodzili, jednak z całem ciałem, którego On jest głową, poniżej głowy są połączeni.

ROZDZIAŁ XX.

Niewola Izraelitów w Egipcie, wybawienie i droga przez morze Czerwone. Obraz Chrztu. Ofiara baranka obrazem Męki Pańskiej. Prawo napisane palcem Bożym. Jeruzalem obrazem państwa niebieskiego.

34. Otóż ów naród przesiedlony do Egiptu służył królowi bardzo surowemu, a wychowany wśród najcięższych trudów, szukał Boga oswobodziciela. I został im posłany jeden z pośród narodu samego, święty sługa Boży Mojżesz, który mocą Bożą przez wielkie cuda krusząc wtedy bezbożny naród egipski, wyprowadził stamtąd naród Boży przez morze Czerwone, gdzie rozstępująca się woda przechodzącym otworzyła drogę. Egipcjanie zaś, gdy ich ścigali powracającemi na nich falami zatopieni, zginęli. Tak więc jako przez potopu wody została ziemia oczyszczona z nieprawości grzeszników, którzy wtedy w owym zalewie przepadli, a sprawiedliwi ocaleli przez drewnianą arkę, tak naród Boży, wychodząc z Egiptu, znalazł drogę przez wody, pochłaniające ich nieprzyjaciół. I tu też nie brakło tajemnicy drzewa. Albowiem laską uderzył Mojżesz, aby stał się ten cud, (Wyjśc. XIV, 16, 21). Zdarzenie jedno i drugie jest znakiem Chrztu, przez który wierni do nowego życia przechodzą, grzechy zaś ich, jak nieprzyjaciele, giną i umierają. Jeszcze zaś jaśniejszym męka Chrystusowa znakiem jest w tym narodzie oznajmiona, gdy otrzymali rozkaz zabić baranka i pożywać, a krwią jego drzwi swoje pokropić i to odprawiać corocznie i nazwać Przejściem Pańskiem. Najwyraźniej ci też proroctwo o Panu Jezusie Chrystusie mówi, że „Jako owca na zabicie wiedzion jest“. (Iz. L III, 7). Tej to męki i krzyża znakiem na czole dzisiaj, jako na drzwiach masz być naznaczony i wszyscy chrześcijanie się znaczą.

35. Stamtąd przez pustynię naród ów był prowadzony przez 40 lat. Otrzymał też prawo palcem Bożym napisane, którem to imieniem jest dany do zrozumienia Duch Święty, jak to w Ewangelji bardzo jasno zaznaczono. Albowiem Bóg nie ma zakreślonych granic kształtem ciała, ani też nie można myśleć, że ma członki i palce, jak to u nas widzimy. Ale ponieważ Duch Święty rozdziela dary Boże świętym, aby różnorodnie uzdolnieni, nie odstępowali jednak od zgodnej miłości, na palcach zaś najlepiej widać pewne rozdzielenie, ale mimo to nieodłączenie od jedności, i czyto dlatego, czy też dla innej jakiejkolwiek przyczyny nazywamy Ducha Świętego palcem Bożym. Gdy to wszakże słyszymy, nie należy tego pojmować na sposób ciała ludzkiego. Otrzymał zatem ów naród prawo palcem Bożym napisane, na tablicach kamiennych zaiste, na oznaczenie zatwardziałości ich serca, że prawa wypełnić nie mieli. Dla ciała bowiem darów pożądając od Pana,

namacalnym bardziej strachem, niż duchową miłością byli trzymani, prawo zaś wypełnia jedynie miłość. Przeto wielu znakami widzialnemi obciążeni byli, które to niewolnicze jarzmo przygniatało ich przy przestrzeganiu używania pokarmów i przy ofiarach ze zwierząt i przy innych niezliczonych przepisach. Ale to były znaki rzeczy duchowych, dotyczących Pana Jezusa Chrystusa i Kościoła, które wtedy garstka świętych rozumiała z pożytkiem ku zbawieniu i zachowywała je stosownie do tamtego czasu, a mnóstwo zmysłami tylko ciała się posługując, zachowywało, ale nie rozumiało.

36. Przez liczne więc i rozmaite znaki spraw przyszłości, które za długo byłoby wszystkie wspominać, a teraz już ich spełnienie w Kościele widzimy, zaprowadzony został ów naród do Ziemi Obiecanej, gdzie czasowo i cieleśnie panował, stosownie do jakości pożądania swego, ale jednak to królestwo ziemskie nosiło znamię królestwa duchowego. Tam Jeruzalem założono, najsławniejsze państwo Boże, służące pod znakiem wolnego państwa, niebieskiem Jeruzalem nazwanego (Gal. IV, 26), który to wyraz hebrajski widzenie pokoju oznacza. Jego obywatelami są wszyscy świątobliwi ludzie, którzy byli, są i będą, i wszyscy uświęceni duchowie, ci właśnie, którzy w wysokich niebieskich siedzibach, w pobożnem oddaniu się, posłuszni są Bogu, a nie naśladują bezbożnej pychy djabła i aniołów jego. Państwa tego Królem jest Pan Jezus Chrystus, Słowo Boga, które najwyższymi rządzi Aniołami, Słowo przybierające człowieczeństwo na się, aby przez nie rządzić i ludźmi, którzy wszyscy wspólnie królować będą w owym pokoju wiekuistym. W podobieństwie do tego króla w owem królestwie ziemskiem narodu izraelskiego najbardziej celował król Dawid (I Król. XVI, 13) i z jego to nasienia według ciała miał przyjść najprawdziwszy Król nasz Pan Jezus Chrystus, „który jest ponad wszystko Bóg błogosławiony na wieki“, (Kr. IX. 3). Wiele w owej Ziemi Obiecanej działo się na obraz przyszłego Chrystusa i Kościoła, czego z ksiąg świętych powoli będziesz mógł się nauczyć.

Borzęcin *Tł. ks. Wł. Budzik.*

Drugi kongres katechetyczny w Monachjum.

Drugi kongres katechetyczny odbył się w Monachjum w dniach od 6 do 8 sierpnia b. r. i wypadł znakomicie pod każdym względem, Przygotowanie trwało przeszło dwa lata, zaangażowano na referentów najwybitniejszych fachowców na polu katechetyki i nauk pokrewnych, teoretyków i praktyków, profesorów uniwersyteckich i nauczycieli szkół powszechnych, duchownych i świeckich, z Nie-

miec, Austrji, Szwajcarji, wysłano zaproszenia nietylko do katechetów niemieckich, ale również do konfratrów innych narodowości „qui quamquam lingua separati, tamen quasi uno Deo servientes Vobis una cura animarum ad Christum perducendarum juncti sunt“. To też frekwencja była nadzwyczaj liczna: zebrało się przeszło 700 uczestników, pomiędzy nimi sporo księży z Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Węgier i pono nawet z Litwy. Mimo to, wszystko szło sprawnie i gładko jak z płatka: każdy uczestnik znalazł przygotowane schludne i stosunkowo tanie mieszkanko, każdemu księdzu wyznaczono kościół i ołtarz, gdzie mógł spokojnie mszę św. odprawić. Nadzwyczajną grzeczność okazywano gościom innych narodowości, a unikano skrzętnie wszelkich aluzyj politycznych, jeśli wyłączymy przemówienia kilku delegatów austrjackich, którzy wprost natrętnie i zupełnie niepotrzebnie wysnuwali swoją ulubioną myśl „Anschlussu“, na co jednak Niemcy dosyć chłodno i bardzo oględnie odpowiadali. Należy jeszcze nadmienić, że kongres nie był międzynarodowy ale czysto niemiecki tak co do osób referentów, jako też ze względu na język obrad — odbitka kongresu wiedeńskiego z roku 1912.

Wielkie wrażenie zrobiła obecność na wszystkich posiedzeniach delegata Stolicy Apostolskiej O. Emanuela Barbery, konsultora Kongregacji Concilii i członka „Officium catechisticum“, założonego przy tejże Kongregacji przez Piusa XI.

Pierwszy dzień kongresu.

Pierwszy dzień kongresu rozpoczął się mszą św. pontyfikalną oraz przemówieniem ks. kardynała Faulhabera w kościele św. Ludwika. Dostojny purpurat wziął za temat do swego przemówienia słowa Chrystusa, zwrócone do św. Piotra: „Simon Joannis diligis me plus his?... Pasce agnos meos“. Chrystus egzaminuje Piotra przed udzieleniem mu „missio canonica“ na pierwszego katechetę i nie pyta się go: „Piotrze, złożyłeś egzamin państwowy? Masz doktorat teologji? Znasz wszystkie systemy pedagogiczne i dydaktyczne?“ Diligis me plus his? — miłość Chrystusa, oto najważniejsza kwalifikacja na dobrego katechetę według serca Bożego! — „Pasce agnos meos!“ Agnos, qui indigent lacte, non solidi cibo. — „Szkoła niemiecka cierpi na przekarmienie (Überfütterung) intelektualne! Także w nauce religji za dużo wiadomości teoretycznych, za dużo wiedzy religijnej a za mało życia religijnego, życia z Kościołem. Głowa mnie boli, chcę iść do matki!“ woła to dziecko przemęczone. Zaprowadźcie je do kościoła, do matki, choćby się przez to jednej lub drugiej odpowiedzi katechetycznej nie nauczyło! Nie przeceniajcie znaczenia wiedzy, nawet wiedzy religijnej. Widziałem w Rzymie, jak pastuszkowie Kampanji rzymskiej nie umiejący czytać i pisać padali na kolana przed Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie, nie zwracając wcale

uwagi na przepych procesji — a widziałem także podczas moich wizytacyj pasterskich, jak dzieci bawarskie doskonale wykształcone we wszystkich prawdach religijnych podczas procesji eucharystycznej kolana nie zgięły, ale stojąc bezmyślnie i apatycznie przyglądały się całemu obrzędowi".

Po nabożeństwie pierwsze posiedzenie w auditorium maximum uniwersytetu. Wstęp za okazaniem karty uczestnictwa (cena 5 marek). Ogromna sala wypełniona po brzegi. Przewodniczący komitetu przygotowawczego, katecheta msgr. Götzel wita obecnych, przedstawicieli władzy świeckiej i duchownej a szczególnie przedstawiciela Stolicy Apostolskiej O. Barberę. Po przemówieniach przedstawiciela Ministerstwa Oświaty oraz rady miejskiej monachijskiej zabiera głos O. Barbera. „Ojcu św. niezmiernie na sercu nauczanie i wychowanie religijne młodzieży katolickiej. W tym celu założył przy Kongregacji Soboru officium catechisticum, które ma śledzić ruch katechetyczny oraz stan i metodę nauczania religji we wszystkich diecezjach świata katolickiego". Zaznacza z naciskiem, że naczelną zasadą powinna być „methodus dogmatica et expositiva", inaczej wpada się w pedagogję naturalizmu. Życzy kongresowi pomyślnego przebiegu i obfitych owoców.

Pierwszy referat: „Ruch katechetyczny od roku 1912 do 1928" wygłasza ks. prof. dr. Bopp w zastępstwie nieobecnego referenta ks. biskupa Burgera. Prelegent daje rzut oka na różne kierunki pracy katechetycznej w szesnastu latach po kongresie wiedeńskim, ustala trwały dorobek, wskazuje na nowe prądy, nowe zagadnienia, nowe wysiłki. Pod względem metody nauczania religji zwyciężyła w tym czasie zasada: „katecheza, nie egzegeza". Kongres wiedeński stał pod znakiem metody monachijskiej, obecny zaś ma ostatecznie rozstrzygnąć albo przynajmniej wyjaśnić niezmiernie palący problem metody szkoły pracy, jego wartość, jego granice i możliwość zastosowania w nauczaniu religji. W sprawie podręczników zrobiono znaczny postęp w myśl postulatów kongresu wiedeńskiego, zasady koncentracji: w diecezjach austrjackich zaprowadzono w niższych klasach szkół powszechnych zamiast oddzielnych podręczników do katechizmu i historji biblijnej jednolitą książeczkę nauki religji (Religionsbüchlein ks. Pichlera), to samo w diecezjach bawarskich (ks. Raab). W klasach wyższych, gdzie zasada koncentracji napotyka na wielkie trudności, starano się wprowadzić jednolite podręczniki we wszystkich albo przynajmniej we większej części diecezyj niemieckich (Einheitskatechismus i Einheitsbibel). Jaką troską otaczają najwyższe czynniki kościelne prace katechetyczne, niech poświadczy Motu proprio Piusa XI w sprawie utworzenia officium catechisticum, któremu wszyscy biskupi powinni do roku 1930 złożyć sprawozdanie: „de instructione doctrinae christianae in scholis", oraz uchwały zjazdu biskupów niemieckich w Fuldzie i Cotach 1917 i 1924. Literatura katechetyczna wzbogaciła się w tym czasie w wiele cennych i orygi-

nalnych dzieł, czasopisma katechetyczne podwoiły, potroiły liczbę czytelników i współpracowników, wśród katechetów tak świeckich jak i duchownych widać wielki zapał do dalszego kształcenia się, do wypróbowania w praktyce najnowszych prądów pedagogicznych i dydaktycznych.

Referatu wysłuchano w skupieniu i przyjęto bez dyskusji.

Posiedzenie popołudniowe było poświęcone całkowicie nowej filozofji i psychologji wartości i jej zastosowaniu w wychowaniu religijnem. Stronę teoretyczną przedstawił w krótkim, jasnym i głęboko przemyślanym referacie znany psycholog ks. dr. Lindworsky T. J. Jak należy w czyn wprowadzić zasady teorji wartości wyjaśniał z wielkim zapałem p. Henryk Kautz. W szczupłych ramach sprawozdania trudno podać choćby tylko ogólny pogląd na ten nowy kierunek w nauczaniu i wychowaniu religijnem. Ktoby pragnął bliżej się z nim zapoznać, niech przeczyta trzytomowe dzieło Kautza: „Heinrich Kautz, Neubau des Religionsunterrichtes", Butzon et Becker, Kevelaer. W dyskusji zwrócono uwagę na niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie teorja wartości: nie dlatego powinniśmy przyjmować prawdy religijne, że posiadają różne wartości etyczne, socjologiczne i t. d., ale jedynie dlatego, że je Pan Bóg objawił i Kościół nieomylny do wierzenia podaje. Dogmat religijny jest prawdą, choćby nie dostarczał żadnych przeżyć wartości (Werterlebnis). Wartościowanie wszystkich prawd religijnych prowadzi prosto do pragmatyzmu. Verum et bonum convertuntur. — Całodzienną wytężoną pracę zakończył wieczorek towarzyski.

Drugi dzień kongresu.

Drugi dzień kongresu stał pod znakiem szkoły pracy. Pierwszy prelegent p. radca szkolny Schüssler z Frankfurtu nad Menem przedstawił różne etapy i kierunki szkoły pracy oraz ich wartość dla nauki religji. Szkoła pracy jako praca ręczna bardzo mało dopomaga katechecie przy nauczaniu i wychowaniu religijnem — szkoła pracy w znaczeniu samodzielnego zdobywania wiadomości prowadzi w nauce religji do intelektualizmu. Obfite owoce przynosi szkoła czynu (Tatschule) prowadząca ucznia świadomie zapomocą podniet wewnętrznych i zewnętrznych do czynu religijno-moralnego, jako też szkoła życia (Lebensschule), która na przeżyciu wartości opiera czyn religijno-moralny. Zakończeniem i udoskonaleniem szkoły życia to religijna spólnota szkolna.

P. Schüssler nie przyznaje racji bytu żadnym zastrzeżeniom dogmatycznym: depositum fidei, jako skarb prawd objawionych zostaje nietknięte, zmienia się tylko sposób przyswajania. Nie szukamy samodzielnie prawd, dogmatów religijnych, bo te zostały nam objawione, ale staramy się przyswoić je sobie samodzielnie i samodzielnie w czyn je wprowadzić! Szkoła pracy wychodzi z wiary, pracuje w przekonaniu posiadania prawdy i wiary a nie

z pogoni za prawdą — jej granicą to Objawienie! W niższych klasach powinien uczeń przyjmować uczuciowo prawdy religijne, w wyższych przyswajać je sobie rozumowo — we wszystkich zaś należy budzić i pielęgnować wspólne życie religijne.

Jakie są postulaty szkoły pracy w sprawie podręcznika? Katechizm z jego pytaniami i odpowiedziami abstrakcyjnemi należy usunąć ze szkoły powszechnej i z odpowiednich klas szkół średnich i zastąpić go religijną książką życia (religiöses Lebensbuch). Może służyć jako podstawa do systematycznej powtórki w ostatnim roku szkolnym. Miejsce Dziejów Biblijnych powinna zająć Biblja szkolna. Historji Kościoła uczyć na podstawie źródeł.

Drugi referent msgr. Götzel podnosi potrzebę większej aktywności w nauczaniu religijnem wobec zatrważającej nieaktywności i bierności religijnej ludu katolickiego. Metoda szkoły pracy nie jest jednak jedyną metodą — obok niej powinno się znaleźć miejsce dla religijnej receptywności, t. j. dla nabożnego, skupionego przyjmowania i wchłaniania prawd religijnych.

Wywody trzeciego referenta ks. dra Adriana obracają się w świecie myśli tomistycznych i paulińskich.

Dwa dalsze referaty o starej i nowej stylistyce nauczania p. prorektora Volkmera i ks. prof. Göttlera dotyczyły tego samego tematu i zawierały dużo cennych myśli i wskazówek. Warto podnieść zdanie ks. dra Göttlera, profesora uniwersytetu monachijskiego oraz wydawcy „Katechetische Blätter", zwrócone w stronę krańcowych nowatorów: „To, co niektórzy dydaktycy ogłaszają światu jakgdyby jakieś nowe objawienie, to wszystko uznała już i w czyn wprowadzała stara szkoła, tylko pod inną nazwą i etykietą. A bez pewnych stopni formalnych, których się ci reformatorzy tak uparcie wyrzekają — i oni obejść się nie mogą".

Nastąpiła bardzo żywa dyskusja, w której się ścierały nieraz dosyć ostro poglądy zwolenników i przeciwników tej nowej metody nauczania religji: do powzięcia jakiejś jednolitej rezolucji nie doszło. Metoda szkoły pracy to kierunek zbyt młody, żeby można o nim wydać sąd rozstrzygający — należy dać jego zwolennikom czas i sposobność, aby mogli pokazać, co umieją. Niech przyszły kongres rozstrzygnie tę sprawę!

Podczas przerwy obiadowej przyjęcie i ugoszczenie uczestników kongresu w ratuszu monachijskim przez burmistrza miasta.

Dwa referaty popołudniowe były poświęcone liturgice i zajmowały się zasadniczem zagadnieniem, jak wprowadzić uczniów szkół powszechnych (ks. kanonik Münchthaler) i średnich (ks. prof. Hubert v. Lassaulx) do zrozumienia liturgji Kościoła i do czynnego uczestnictwa we Mszy św. Nauka liturgji a szczególnie Mszy św. powinna być jakgdyby złotą nicią, która się ciągnie przez wszystkie klasy szkoły powszechnej i średniej. Nabożeństwa szkolne tak podczas tygodnia jak w niedzielę należy urządzać liturgicznie. Egzorta katechety powinna wprowadzić w zrozumienie

Mszy dnia; uczniowie biorą udział z mszalikiem w ręku, odpowiadając choralnie ministranturę, odmawiając modlitwy kanonu w tłumaczeniu, przeplatając je pieśniami oddającemi myśl i znaczenie odprawianych misterjów. Podczas nabożeństwa niedzielnego o ile można wszyscy uczniowie przystępują do Komunji św. — uważa się to jako część integralną uczestniczenia we Mszy św. w myśl intencji Kościoła i praktyki pierwszych wieków chrześcijańskich. Katecheta sam dozoruje młodzież i kieruje nabożeństwem, inny kapłan odprawia Mszę św.

Wywody referentów ilustrowane przykładami z własnej praktyki przyjęto bez dyskusji.

Trzeci dzień kongresu.

W którym roku życia należy przypuszczać młodzież do Sakramentu Bierzmowania? To zagadnienie było przedmiotem obrad i dyskusji w posiedzeniu przedpołudniowem trzeciego i ostatniego dnia kongresu. Ścierają się ostro dwa różne poglądy. Pierwszy referent ks. dr. Etl z Gracu opierając się na Can. 788 i na argumentach teologicznych jest zdania, że najodpowiedniejszy wiek do przyjęcia bierzmowania byłby koniec czwartego roku szkoły powszechnej albo początek piątego roku. Drugi referent ks. prof. dr. Göttler dowodzi argumentami religijno-podagogicznemi, że przyjęcie tego Sakramentu przyniesie najobfitsze owoce dla młodzieży, jeśli się go przesunie na ostatni rok szkoły powszechnej, możliwie do chwili opuszczenia szkoły. Jakich bądź wiążących przepisów co do wieku subjekta nie daje nam ani tradycja ani Codex J. C., bo jeśli Can. 788 wyznacza jako minimum mniej więcej ósmy rok życia, to jednak Can. 785 § 3 zostawia rozpiętość pięciu lat. Decydować powinny tutaj względy pedagogiczne, a te przemawiają za przesunięciem roku bierzmowania na ostatni rok szkoły powszechnej. Dla lat dziecięcych szkoły powszechnej wystarczają zupełnie łaski Sakramentu Spowiedzi i Ołtarza — rok czternasty w pełni burzy dojrzewania zamyka za dzieckiem podwoje szkoły powszechnej a rzuca je w wir życia, w środowisko zepsute, sceptyczne, wrogie Kościołowi. Rozpoczyna się walka, a do tej walki uczeń powinien być uzbrojony i wzmocniony szczególnemi łaskami Sakramentu Bierzmowania. Cały ostatni rok szkoły przygotowuje go katecheta do tej ważnej chwili. Przychodzi dzień pasowania na rycerza Chrystusa na Miles Christi! Przyjeżdża biskup, najwyższy dowódca wojska Chrystusowego w diecezji, przed nim giermek zupełnie świadomie składa wyznanie wiary i przyrzeczenie wierności, które za niego składali rodzice chrzestni przy Chrzcie Św., a biskup pasuje go na bojownika Bożego. Tak wzniosłe chwile i głębokie przeżycia połączone z obfitością łask w opere operato powinny stanowić jeden z punktów kulminacyjnych życia religijnego młodzieńca i zostawić w duszy jego niezatarte ślady w przy-

szłych latach walk i niebezpieczeństw. Po bardzo ożywionej dyskusji sformułowano zgodnie życzenie, żeby młodzież przystępowała do Sakramentu Bierzmowania jeszcze przed opuszczeniem szkoły powszechnej w odległości 1—2 lat po pierwszej Komunji św.

Przedmiotem ostatniego posiedzenia plenarnego kongresu było zagadnienie: „Czy łączyć Hist. Biblijną z Katechizmem w wyższych klasach szkoły powszechnej“? Pierwszy referent ks. dziekan Raab polecał w myśl zasady koncentracji łączyć Hist. Bibl. z Katechizmem wskazując na przykład Kościoła, który uczy dorosłych na podstawie biblijnej perykop niedzielnych. Podał również szkic takiego łączenia odpowiadający mniej więcej naszym programom. Drugi referent dyrektor p. Bergmann z Drezna, znany pedagog i autor znakomitej „Kath. Schulbibel“ zajął stanowisko wręcz przeciwne. Hist. Bibl. ma prawo do samodzielności, swoją rację bytu; Stary Testament należy uczyć chrystocentrycznie, jako stopniowe przygotowanie ludzkości do przyjścia Zbawiciela. Etyki chrześcijańskiej nie można uczyć na podstawie Starego Zakonu. Łączenie będzie wtedy możliwe, gdy będziemy mieli katechizm ułożony chrystocentrycznie.

W dyskusji zabiera głos także niżej podpisany, podając do wiadomości zdumionym słuchaczom, że w programach polskich dla wyższych klas szkół powszechnych względnie dla pierwszych trzech klas szkół średnich już dawno połączono Katechizm z Hist. Bibl. Połączenie to nie jest jednak organiczne, ale przeważnie okazjonalne, per jux tapositionem różnych części i praw Katechizmu do opowiadań biblijnych, które absolutnie nie mogą służyć jako pogląd do pojęcia. Tak np. łączy się naukę o sakramencie Małżeństwa z opowiadaniem biblijnem o Ananjaszu i Safirze! Wielki odłam katechetów jest przeciwny takiemu łączeniu, gdyż nie da się uskutecznić bez strasznych naciągań i pozbawia katechetę wolności wyczerpania całego skarbu prawd dogmatycznych i moralnych, które są zawarte w opowiadaniach biblijnych, ze względu na schemat zgóry narzucony. Póki mamy obecny układ Katechizmu, należy sprawę łączenia Katech. z Hist. Bibl. jako czysto metodyczną, zostawić samemu katechecie, a nie wprowadzać jej do programu i podręczników. Proponuje następujący plan: w piątej klasie szkół powszechnych względnie w pierwszej średnich Stary Testament a Katechizm tylko przygodnie bez podręcznika osobnego, w szóstej względnie drugiej N. Test., Katechizm również przygodnie, w siódmej klasie względnie trzeciej cały Katechizm systematycznie i koncentracyjnie na podstawie materjału przerobionego w poprzednich klasach.

Jeszcze cały szereg mówców zabiera głos w dyskusji przeważnie przeciw łączeniu tych dwóch przedmiotów w klasach wyższych szkół powszechnych, nie można jednak przyjąć żadnej rezolucji i kwestja zostaje nadal otwartą, może jeszcze na długie lata. Przemówieniem przewodniczącego Msg. Götzla zamknięto tę

ostatnią sesję plenarną kongresu i ostatni dzień 9. sierpnia pracowano już tylko w poszczególnych sekcjach.

Królewska Huta, w sierpniu 1928.

Ks. dr. Aleksy Siara.

Ex ore tuo...[1])

(Refleksje na temat XI-go przykazania).

Sierpniowy zjazd katechetów w Monachjum zaaprobował kierunek koncentracyjny w nauczaniu religijnem. Stwierdzono znakomite rezultaty łączenia biblji z katechizmem w klasach niższych (podręczniki Pichlera), a jako ideał —narazie jeszcze nieosiągnięty — uważa się koncentracyjne nauczanie również w klasach gimnazjalnych. Widzi się jeszcze pewne trudności, szuka się dróg wyjścia.

Te prądy w nauczaniu rel. Zachodu znane są nam oddawna; na zjeździe monachijskim znalazły one swój silny wyraz.

Jakże łatwą i piękną pozycję miał nasz delegat, ks. dr. Siara z Katowic. Mógł on był i powinien był podać do wiadomości „zdumionych słuchaczy", żeśmy w tym względzie Zachód wyprzedzili; że to, o czem marzą dotychczas Niemcy, zostało u nas trafnie i pomyślnie zrealizowane. „Trafnie i pomyślnie" bez przesady, gdyż każdy doświadczony katecheta, uczący według nowych programów katechizmu na tle biblji, wyczuwa u dzieci tyle zainteresowania i radości i błogosławionych owoców nauczania koncentrycznego, że za nic w świecie nie chciałby wracać do dawnych metod szufladek, do męczenia dzieci suchym, oderwanym od swego naturalnego, biblijnego podłoża splotem trudnych, abstrakcyjnych pojęć i definicyj katechizmu systematycznego. Na wszystkich zjazdach naszych była pod tym względem jednomyślność.

Nasze nauczanie koncentryczne jest wielką zdobyczą dydaktyczną. Jest rozwiązaniem wielu kwestyj i trudności. Jest naszą dumą i chlubą.

Mógł więc nasz delegat innych Polską olśnić, „uszczęśliwić, mógł nią cały świat zadziwić" [2]).

To mógł zrobić nasz delegat. A co on zrobił?

Z naszego stanowiska zeszedł. Koncentracji naszej omal nie wyśmiał.

Według jego słów biblja zawiera wprawdzie cały skarb prawd dogmatycznych i moralnych, które możnaby wyczerpać,

---

[1]) Łuk. 19, 22.
[2]) Mick. Dziady III.

lecz w Polsce tego nie wolno, albowiem polski program „nakazuje straszne naciągania“ i każe przeważnie łączyć to, czego się „absolutnie“ nie da organicznie połączyć.

Innemi słowy: cały ten program nie ma sensu, jest poprostu rzeczą nieudałą.

Wierzę ks. Siarze, że jego słuchacze byli zdumieni. Słyszeli oni zapewne wiele o polskim indywidualiźmie, ale to, co z ust jego usłyszeli, przeszło wszelkie pojęcie: oto polski delegat wypowiada swoje osobiste poglądy, dezawuując swoich ziomków, swoich mandatarjuszy.

Zaiste, indywidualizm czysto polski, made in Poland. Otwartość, szczerość, wylanie — niezwykłe, wprost rozbrajające.

A gdyby ks. Siara w swojej otwartości poszedł jeszcze krok dalej i przyznał, że do tak druzgocącego sądu o wartości polskiego programu doszedł nie na podstawie doświadczeń praktyki szkolnej, (na Śląsku uczy się inaczej, niż w całej Polsce), lecz dumając przy zielonym stoliku, wówczas zdumienie słuchaczy przeszłoby niewątpliwie w osłupienie!

O, gdyby czcigodny ks. delegat pamiętał o XI-em przykazaniu: „Nie mów o rzeczach, na których się nie rozumiesz“! Si tacuisses...

A teraz kilka spokojnych uwag o treści owego sławetnego przemówienia na zjeździe monachijskim, Sine ira et studio.

Pierwsza teza ks. Siary: program narzuca zgóry schemat połączenia biblji z katechizmem. Jest to mylne. Program w gimnazjach obowiązujący zaznacza wyraźnie, że część szczegółowa jest tylko dyrektywą; katecheta obowiązany jest wprawdzie do przerabiania także części katechizmowych, ale niekoniecznie według programu ministerjalnego; może się on trzymać któregokolwiek z aprobowanych podręczników[1]).

Druga teza: Połączenie (według programów) nie jest organiczne, ale przeważnie łączy się tak biblję z kat., że biblja nie może służyć jako pogląd do pojęcia. — Jeśliby ks. S. powiedział: „czasem“, lub „tu i owdzie“ — nie sprzeczałbym się. Ale generalizowanie tego zarzutu jest stanowczo niesłuszne i krzywdzące.

Wreszcie konkluzja ks. Siary. Jeśli w przestankach była mowa o całym skarbie prawd dogm. i mor. i o nieudolności naszego programu, który nie umie go wykorzystać — to we wniosku oczekujemy: tollatur abusus, maneat usus. Tymczasem ks. S. wylewa dziecko razem z kąpielą i każe po staremu strugać szufladki, jak za dawnych dobrych czasów.

Dysputator scholastyczny na takie rozumowania odpowiedziałby bez wahania: „Nego consequentiam!“

---

[1]) Korzystając z tej swobody rozłożyłem w moich „Dziejach objawienia w Starym i Nowym Testamencie“ związek biblji z katechizmem inaczej, niż to czyni program oficjalny.

Ogólne moje wrażenie z przemówienia ks. Siary: Delegat nasz zmarnował znakomitą sposobność do milczenia.

I jeszczę jedna uwaga: Jest u nas sporo ludzi, wpatrzonych w obce wzory jak sroka w kość. Coś mądrego może ku nam przyjść tylko od obcych. Tylko i wyłącznie od nich. A jakże.

I jeśli czasem u nas zrodzi się jakaś myśl szczęśliwa, jeśli i my czemś się potrafimy przyczynić do ogólnego dorobku dydaktyki katechetycznej — wśród tych ludzi słyszy się śmiech szyderczy i kpiny.

Wadą i grzechem jest megalomanja. Ale ponoś nie jest też cnotą mikromanja!

A choćbyśmy nawet uznali, że Niemcy mogą być nam mistrzami w katechetyce, jednak nolite iurare in verba magistri! Uwzględnić musimy różnicę między psychiką polskiego a niemieckiego dziecka. Czyśmy już zdołali zapomnieć, ile szkody wyrządziło nam to przeszczepienie żywcem intellektualizmu herbartowskiego do naszego szkolnictwa? Nie wolno nam bezkrytycznie przykładać obce szablony i obce nam kreślić wzory w duszach nam powierzonych.

Szukajmy własnych dróg!

Lwów. *Ks. dr. K. Thullie.*

Dział misyjny.

Z prawdziwą radością przyjmujemy propozycję Sz. Redakcji, pragnącej mieć w M-ku stały dział misyjny dla kierowników gimnazjalnych i seminarjalnych misyjnych. Pragniemy zainteresować działem tym cały zespół księży prefektów i moderatów, w szczególności zaś przyciągnąć dlań Koła pracowników na tem polu. Może zechcą przesyłać sprawozdania i pomysły. Nasze notatki będą pewnie miały charakter informacyjno-propagacyjny. Żywimy silną nadzieję, że dział misyjny kierowników gimn. w M-ku przyczyni się skutecznie do do rozbudzenia zapału misyjnego we wszystkich szkołach i — last not least — między nauczającem duchowieństwem, które dotąd może nie poruszało tematów misyjnych na swych zjazdach i zebraniach.

A jednak „Żniwa dojrzały“ i grożą zagubieniem, tam, na cywilizujących się ziemiach pogan, „bo robotników mało“... Niechże Pan Bóg przyśpieszy godzinę, byśmy, świeccy wszyscy, czerpać mogli i wiadomości i Ducha apostolskiego od tych, którzy obiorem swego kapłańskiego stanu wstąpiil w ślady kroków uczniów Chrystusa Pana. Wgórę nas wiedźcie! Duc in altum!

Praca gimnazjalnych Kół misyjnych.

Liczba ich wzrosła w ciągu roku, t. j. od Kongresu misyjnego 1927 r. w Poznaniu, o kilkadziesiąt, zwiększyły się „szeregi misyjne“ zarówno męskie, i więcej jeszcze żeńskie. Jeśli się nie mylimy, to dotąd nie mamy w obu centralach [1]) dokładnego spisu Kół ani łączności z niemi. Proponujemy statut załączony, który podajemy jako projekt.

Dla regularnej pracy proponujemy kalendarz misyjny z co miesięcznemi intencjami misyjnemi Apostolstwa Modlitwy [2]), które to tematy możnaby omawiać z dokumentacją na miesięcznych zebraniach, dodając, stosownie do świąt misyjnych, osobne o nich uwagi. Odnośne materjały (niekompletne zresztą) przedrukowujemy.

Wreszcie nie możemy nie brać udziału w ruchu misyjnym międzynarodowym. Nie każdy kraj może się poszczycić tak systematyczną organizacją akcji misyjnej, jaka jest w naszym kraju. Chodzi teraz tylko o to, by zaczęły figurować więcej... liczby, bo zagranica niemi się interesuje, twierdząc. że one są najściślejszym i najzwięźlejszym sposobem wyrażania się. Liczby statystyczne, kół, książek, wykładów, uroczystości, listów wysłanych do misjonarzy, powołań i liczby, podające wykazy ofiar modlitewnych i materjalnych. Dodajemy adresy obcych GKM.

Intencje misyjne miesięczne Apostolstwa Modlitwy na r. 1929.

Januario: Ut, restituta pace, Sinensium populus ad Christum citius adducatur.

Februario: Pro missionibus Terrae Sanctae et Hebraeorum conversione.

Martio: Ut seminaria in Missionibus augeantur et clerus indigena bene institutus incrementum sumat.

Aprili: Pro Sacra Congregatione de Propaganda Fide, quae supremum est Sancte Sedis instrumentum ad Missiones moderandas et promovendas.

Maio: Ut mystica „Stella „Matutina“ Maria nobilem Japonensium gentem ad Evangelii lumen adducat.

Iunio: Ut utriusque sexus catechistae in Missionibus multiplicenter et meliore in dies institutione informentur.

Iulio: Ut iuvenes, qui studiorum causa ex orientalibus regionibus universitates Europae et Americae adeunt, ab atheismo et morum corruptela immunes serventur.

---

[1]) GKM żeński: Poznań. Kwiatowa 3, ks. dr. Kiciński. Pismo: „Cześć Marji“. — GKM. męskie: Zakopane-Łukaszówka. ks. Winkowski. Pismo: „Pod Znakiem Marji“.

[2]) Przypominamy uprzejmie, że belgijski organ GKM „Pro Apostolis“ podaje stosowne, wartościowe materjały dla tychże intencyj. Adres: Louvain 11 rue des Rêcollets. Cena 1 belga.

Augusto: Ne homines, ex catholicis nationibus in Missionum regiones transmigrantes scandalo ibi sint, sed potius ut bono suo exemplo omnibus praefulgeant.

Septembri: Ut populi Africani ad fidem conversantur, atque ab haereticorum insidiis praeserventur.

Octobri: Ut „Dominica Missionum" secundum Beatissimi Patris Pii XI desideria felicem exitum ubique sortiatur.

Novembri: Ut nobiliores et proceres Hinduistarum cum suis asseclis divinum Regem Dominum Nostrum Iesum Christum agnoscant et adorent.

Decembri: Ut orientales christiani dissidentes ad unicam veram Catholicam Ecclesiam Romanam redeant.

Projekt statutu dla gimnazjalnych Kół misjonarskich.

I. Cel. Koło czy sekcja zapoznaje się ze sprawami misyj i szerzy ich ideę,

II. Środki. 1) Codzienna modlitwa i możliwie comiesięczna Komunja św. za misje, wspólna (co lepsze) lub prywatna, szczególnie o powołania misyjne i o łaskę chrztu dla pogan. Starania o rekolekcje misyjne, nietylko dla siebie, ale też i dla gości.

2) Przynajmniej co miesięczne zebranie z referatem członków lub gości, zwłaszcza misjonarzy lub misjonarek.

3) Czytanie swojej lub obcej literatury misyjnej, pism i książek, możliwie zakupionych wzgl. abonowanych, z obowiązkiem zwięzłego referowania o każdej przeczytanej części na zebraniu. Obowiązek szerzenia tychże pism i książek.

4) Współpraca z prasą misyjną przez dostarczanie jej materjałów do druku na podstawie poznanej przez siebie powyższej literatury.

5) Urządzanie uroczystości, wieczornic misyjnych i uczęszczanie na nie i na obchody misyjne.

6) Zapoznawanie się z domami misyjnemi i przyjezdnymi misjonarzami i misjonarkami i zyskiwanie im przyjaciół. Korespondencja z misjonarzami i misjonarkami.

7) Zbieranie jałmużn wśród siebie i poza Kołem, wzgl.sekcji jak też ciułanie i spieniężanie znaczków i stanjoli na korzyść misyjną własnego zespołu.

8) Stosunki z GKM. krajowemi i zagranicznemi dla wymiany statutu, pism, projektów i sprawozdań oraz uczestnictwo, podług możności, w zjazdach przez delegację GKM. krajowych i zagranicznych, celem wzmożenia wydajnej pracy przez międzynarodową organizację współpracy misyjnych Kół.

III. Zarząd składa się z przewodniczącego i z sekretarza lub z 3 członków, ze zwykłemi w towarzystwach obowiązkami. Dochodzą następujące szczegóły: Przewodniczący składa sprawozdanie roczne nietylko swemu zespołowi, ale wysyła je też do centrali

GKM, do sekretarjatu Misyjnego Generalnego w Poznaniu Ostrów Tumski 1, oraz do kilku pism, zwłaszcza do własnego lub stałego gościnnego organu. Sekretarz pisze skrupulatnie kronikę pracy swego koła wzgl. sekcji.

Członkowie obowiązani są do najściślejszej harmonijnej współpracy z zarządem do starań, by GKM. powstawały w każdej szkole, zakładzie i do zapisania się na członka jednego z 3 Tow. Mis. Papieskich, w swoim zarządzie, który odsyła składki przed wyborami do centrali GKM.

IV. Wybory zarządu dokonywują się raz do roku, przyjętym porządkiem.

G. K. M. zagraniczne dla wymiany pism, literatury, statutu, projektów, celem utworzenia Związku Międzynarodowej Współpracy.

1. Ameryka. Catholic Student Mission-Crusade. Clncinnati. Ohio, Shattuc Avenue. The Shield. — Wspólnie: K. K. M., A. K. M., G. K. M.

2. Belgja. Pro Apostolis, Louvain 11 rue des Récollets. Pro Apostolis.

3. Hiszpanja. Juventud Teresiana Misionera. Madrid, Alameda 7, Sinorita Auiso. — Juventud Teresiana Misionera.

4. Niemcy. Missions-Kreuzzeug der Stud. Jugend. Aachen. Hirschgraben 39. — Weltmission.

5. Szwajcarja. Akad. Miss. Bund. Fribourg. Université. Kleryk Hofer. Wspólnie: K. K. M. A. K. M. G. K. M. — Annunaire. Jahrbuch.

6. Włochy. Italia Missionaria, Milano. Via Monterosa 81. Italia Missionaria. — Gioventù Italica Roma. Via della Scrofa 70. Gioventù Italica.

7. Holandja. Missie-Actie. Colleg Weert L. — De Missie Bond Nijme gen. Canisius-Colleg.

7. L'Oeuvre de St. Amand. Tourhout. Séminaire.

8. Luxenburg. Das Missions Werk d. Vereinigten Kongregationen. Luxembourg. Priester-Seminar. — Wspólnie: K. K. M., A. K. M., G. K. M.

9. Hiszpanja. Męskie. La Obra de los doce Apostoles. Burgos. Aparatado 7.

10. — Żeńskie. Los Angeles Auxiliadores d. l. Missinnes. Valladolid. Collegio d. l. Ensenanza.

11. — Obra d. l. Marias d. l. Sagrarios de China. Bilbao, Gran Via 7.

12. — La Juventud Mercedaria. Misonera. Berriz. Collegio de la Vera Cruz. Recourdos del Colegio d. l. Vera Cruz.

13. Irlandja. Irish Misson League. Dalgan-Park. Galway. St. Columbans College. — The Student Missonary.

Kalendarz misyjny.

1. Intencje misyjne miesięczne Apostolstwa Modlitwy.
2. 6—I—Afryka. Kazania i Składki.
3. 18—25-stycznia Oktawa dla Unji: Połączenia chrześcijan odstępców z Kościołem.
4. Nowenna do Ducha Św. przed Ziel. Świątkami na ten sam cel.
5. Niedziela misyjna Tow. Rozkrz. Wiary w 3-ą niedzielę października.
6. Krucjata modlitwy za Afrykę w kwietniu 9 dni przed uroczystością Opieki św. Józefa.
7. Uroczystość św. Franciszka Ksawerego. patrona Misyj 3—XII.
8. Uroczystość św. Teresy z Lisieux, 1—X.
9. Dzień misyjny doroczny w każdej parafji.

Pisma o unji.

W Polsce: m. in. 1. Kitież po rosyjsku: organ Katol. Tow. Mis. Warszawa. Mazowiecka 11. Miesięcznik. 1 zeszyt 1 zł. Dla inteligencji.

2. Misionar po ukraińsku. Zarazem org. Ap. Modl. Żółkiew. Bazyljanie. Dla ludu. Zawiera spis in. pism ukr.

3. Christianin. Po rosyjsku. org. Bractwa śś. Cyryla i Metod. Wilno, ul. Sawicz 13—12.

Zapowiedziane pierwsze pismo unijne w języku polskim: Jedność w Kościele Chrystusowym. W swoim czasie podamy bl. wiad. w dziale recenz.

Zagranica. 1. Apoštolat sv. Cyrilla a Metoda, org. Bractwa śś. C. i M. Ołomuniec-Olomouc. Żeretinovo 1. Salesianum. Podaje pilnie wiad. z Polski.

2. Echos d'Orient. Paris. 5 rue Bayard. Naukowa. Assumpcjoniści. 25 fr.

3. Irénikon. Prieuré d'Amay s. Mense. Belgja. Naukowe. Benedyktyni.

4. Kraljevstvo Božje, org. Ap. śś. Cyr. i Met. Lubljana, bl. adr. niewiad. przez tamtejsz. Jezuitów wydostać.

5. L'Europe Orientale. Roma. Via S. Maria Maggiore I. Istituto Orientale.

6. L'Union des Eglises. adr. nr. 2—8 fr.

(Może określ. Jedność Kościołów nie jest precyzyjnem: nie chodzi bowiem o połączenie między sobą „Kościołów" odstępczych, lecz o pojednanie i unję ich z Kościołem św., a więc o „Jedność w Kościele Chrystusowym).

Pisma o misjach pogańskich.

Polskie (33) adr, w Sekr. Mis. Poznań. Ostrów Tumski 1.

Obce. 1. Organa 3 Tow. Mis. Papiesk.: Tow. Rozkaz. Wiary. Dzieło św. Piotra Ap. — Stow. św. Dziecięctwa. W różn. język. Na czele „Misje katolickie“ w wyd. angielsk., francusk., niemieck., włosk. i t. d. Zainteresowani zechcą pisać do Sekr. Mis. Pozn.

2. Anthropos. St. Gabriel b. Mödling. Wien. Ludoznawcze naukowe. Werbiści.

3. Akademische Missions-Blätter. Münster i W. Firma Aschendorff. — 1·50 mk. — Cenne przyczynki prakt. i nauk.

Pisma mł. akad. wymieniliśmy w Nasz. Misj. 1928. V i Pro Christo 1828. V. Warto czytać te publik.

4. Bulletin de l'Union Missonaire du Clerge. Paris. 82 rue Bonaparte. Firma P. Téqui i wyd. belg., niem., włoskie. Godne pilnej uwagi.

5. Organa zagran. zgromadzeń mis. podł. upodobania.

6. Na szczególną uwagę zasługują pisma wychodzące na ziem. misyjnych. Dla młodz. ciekawe i ponętne. Można też podsuwać jej pisma zagr. GK M, niedrogie, w pięknej szacie wydaw. Korzyść z nich również dla nauki obc. jęz. Adv. w NM. i Pr. Chr.

7. Skoro Fides (wychodzi w wyd. ang. franc. niem. hiszp. włosk.) będzie dostępna dla wszystk. pracown. mis., to warto ją mieć jako materjały informacyjne z misyj, źródłowe, z pierwszej ręki. Wydaje ją Kongr. Propaganda Fide. Roma, 48 Piarza di Spagna. Zaciekawia nas myśl, kledy wyjdzie wyd. polskie Fides?

8. The Weck. Deccan Gymkhana. P. O. Poona. India. Asia. Poważna publ. dla intelig. hindusk. Redakcja — Dr. Zacharias,— syn Polski, — prosi o artykuły o Polsce z jakiej k. dziedziny, byle w duchu katolickim. Art. mogą być pisane w jedn. z jęz. europ. główn. — Wymienia dużo pism na misjach wych.

9. Revue d'Histoire des Missions. Paris. 17 rue Soufflot. Firma Spes. 40 fr.

10. Zeitschrift für Missionswissenschaft u. Religionswissenschaft. Nünster i W. Firma Aschendorff. 10 mk.

Książki:

Polskie (spis przez Sekr. Mis. Pozn.).

Obce. 1. Oprócz wymienion. w „planie nauki o misjach“ w MKW nr. 1917 i w recenzjach MKW polecamy naogół, poza bieżącemi, aktualnemi, szczególnie historję zgromadzeń misyjn. i życiorysy wybitnych misjonarzy. Zainteresowanym odpowiemy listem na życzenia indywidualne. Książki z „planu nauki“ wartoby tłumaczyć.

Poznań, Matejki 53.

Kaźmira Berkanówna.

Recenzje.

Powers. The Maryknoll Movement, N. York. Maryknoll. Catholic Foreign Mission Society of America. Daty wyd. niema. 167 str.

Tem, czem Instytut dla misyj zagranicznych w Paryżu dla Francji, Betlehem-Immensee dla Szwajcarji, Mill-Hill londyński dla Anglji i Istituto Missioni Estere Medjolańskie dla Włoch, tem jest Instytut Maryknoll w Nowym Jorku dla Północnej Ameryki, założony kilka lat przed wielką wojną. Zakład ten posiada trzy odnogi misjonarzy kapłanów (AFM), Braci-Pomocników od św. Michała i Siostry Misyjne od św. Dominika. Tereny misyjne mają — w kilku latach istnienia podniesione do stopnia prefektury apostolskiej — w Chinach i Korei. Książka W. O. Powersa AFM zawiera historję zgromadzenia Maryknoll, napisaną jako dysertację naukową dla uzyskania stopnia: Master of Arts na katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie. Rzecz czyta się nadzwyczaj miło. W krótkim bardzo czasie posunęli się Amerykanie w pracy misyjnej znacznie naprzód, na świadectwo swej nieprzeciętnej dzielności i posiadanym także wewnętrznym ascetycznym wartościom. Założycielami Instytutu są księża Walsh i Price; ostatni już nie żyje. Mimowoli nasuwa się pytanie, kiedy przyjdzie czas na takiż Instytut w Polsce?... Czy nasze kleryckie akademickie Koła misyjne nie mogłyby propagować idei wciągania tematów misyjnych do materjałów naukowych, jak to dzieje się, jak widzimy, gdzie indziej. Bardzo dobrzeby było, abyśmy zbadali i obwieścili światu historję pracy misyjnej Polski 1) dla Bl. Wschodu i 2) dla pogan — do powstania Polski 1918. — Org. Instyt. Maryknoll jest miesięcznik: The Field Afar. *K. B.*

Nicolet. Vie du Bienheureux P. L. M. Chanel S. M. Pretre Mariste et premier Martyr de l'Océanie. Lyon. Em. Vitte. 4-e wydanie, 305 str.

Ojcowie Maryści byli na naszym Międzyn. Zjeździe Misyjn. w Poznaniu 1927, a między nimi biskup-misjonarz z Oceanji. Widząc ich i poznawszy później życiorys założyciela, ks. Colin, zauważamy, że duch Marystów, to duch pokory i ukrycia w cichej, nieznanej pracy. Wyspy Oceańskie należą do terenu mis. najtrudniejszych, najmniej „wdzięcznych". Przez długi czas zawodziły tam próby najdzielniejszych. Poszli w końcu ub. w. także Maryści i zdobyli w osobie Bł. O. Chanela pierwszego męczennika dla co dopiero założonego Zgromadzenia. Przyczyną zamordowania misjonarza, to poczęści nienawiść partyj między mieszkańcami, których Męczennik starał się godzić, a poczęści odwet króla za nawrócenie syna. O. Chanel całem swem świątobliwem życiem, bardzo pięknie opisanem, przygotowywał się na swe misjonarstwo i dostojne męczeń-

stwo. Dla seminarzystów i maturzystów lektura to nieoceniona. Dodamy, że Maryści mają już członków-Polaków i że pragną posiąść dom dla powołań w Polsce. Polecamy organ ich „Annales de Marie". Lyon, rue de Cliberg 3. *K. B.*

Actes de SS. Pie XI. Encycliques, Motu Proprio, Brefs Allocutions, Actes de Dicasteres. Texte latin et traduction française. Tome 1. — 1922—1923. Paris. 5 rue Bayard. Bonne Presse.

Zanim doczekamy się wydawnictw podobnych w polskiem, będzie pewnie trzeba posługiwać się obcemi tego rodzaju. Kiedyś poruszano w Pro Christo kwestję życia zbliska z myślami, zawartemi w pismach Ojca św., przeznaczonych dla całego świata katolickiego. Stwierdzano, że mało je znamy w środowiskach katolickich, podczas gdy zagranicą nawet innowiercza prasa cytuje je na swych łamach, nieraz nawet w całej ich rozciągłości. W tomie, który już wyszedł (dalsze w przygotowaniu), napotykamy też na materjały, bliższe naszemu krajowi, jak List Apostolski Annus Fere tyczący się składek dla Rosji, List-Encyklika Ecclesiam Dei z powodu 300-lecia śmierci św. Józefata Kuncewicza, męczennika arcybp. Potockiego obrz. wsch., dzisiejszego Patrona Unji. Poza tem zawiera dzieło m. in. materjały dotyczące misyj, które wraz z Encyklikami Misyjnemi poprzednich dwu papieży, należałoby pewnie wydać u nas osobno, jako podstawowe źródła wiadomości i poleceń dla pracy misyjnej Polski. *K. B.*

Battandier. Annuaire Pontificale Catholique. Adr. powyżej.

Głośne to, obszerne dzieło przynosi, mówiąc krótko, adresy przedstawicieli hierarchji kościelnej katolickiej całego świata, z wyjątkiem adr. kapłanów, nie piastujących wyższych urzędów. Przegląd ciekawy, potężny, podręcznikowy, wraz z ilustracjami, wśród których francuskie przeważają. Wogóle, mówiąc o wydawnictwach z przeglądem międzynarodowym, o Polsce zawsze jest mało wiadomości, stosunkowo, tak, jakbyśmy ich sami nie podawali. Przypuścić można, że jednakże by je uwzględniano. Zdaje się, że niema w nas żyłki propagandystycznej, jak np. w Czechach. Dla ścisłości podajemy tytuły rozdziałów księgi z jej 907 stronicami! 1. Uwagi wstępne. 2. Kalendarz. 3. Stolica Apostolska. 4. Kardynałowie. 5. Biskupi. 6. Zakony i misje. 7. Uwagi statystyczne. 8. Rozmaitości kościelne. 9. Rodzina Stolicy Apostolskiej (La Famille Pontificale). 10. Kaplica Stolicy Apostolskiej. 11. Administracja Stolicy Apost. 12. Niektóre akta Stol. Ap. 13. Przedstawiciele Stol. Ap. i Ciało Dyplomatyczne. 14. Ordery Stol. Ap. 15. Diecezja Rzym. 16. Nauki w Rzymie (duchowne). 17. Nekrolog.

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdanie z działalności łódzkiego Koła Księży Prefektów za rok szkolny 1926/27.

Koło nasze w roku sprawozdawczym przeszło pewien kryzys — ustąpił wielce zasłużony prezes ks. prałat Bilski. Dopiero w październiku obrano prezesa nowego — ks. kanonika Kuczyńskiego — i wtedy rozpoczęła się praca normalna. Koło liczyło członków 17. Zebrania odbywały się dwa razy na miesiąc — we wtorki po 1 i po 15. Poświęcone były sprawom bieżącym, referatom i dyskusjom. Referatów wygłoszono 4, mianowicie: „Geneza rezerwatów papieskich", „Odrodzenie akademickie", „Sodalicje w szkołach średnich", „O modlitwie młodzieży".

Dla fachowego wykształcenia księży prefektów zorganizowano tygodniowy kurs katechetyczny. Na prelegenta zaproszono ks. prof. Gadowskiego z Tarnowa. Program kursu obejmował części: teoretyczną, praktyczną i dyskusje. W części teoretycznej ks. prof. Gadowski prowadził codziennie 2-godzinny wykład w auli seminarjum duchownego, podając ogólne zasady dydaktyki i metodyki nauczania religji, jako też omawiając lekcje wzorowe na dzień następny.

W części praktycznej prelegent urządzał lekcje pokazowe codziennie w gimnazjum państwowem męskiem im. Kopernika i gimnazjum prywatnem A. Zimowskiego w klasach 3, 4, 6, 7 i 8 wobec licznego zespołu XX. prefektów. Po każdej lekcji pokazowej odbywała się dyskusja. Z kursu korzystali XX. prefekci w Łodzi, zamiejscowi oraz ostatni kurs alumnów seminarjum duchownego. Kurs trwał od 21 do 27 lutego. Księży uczestniczyło 33. Podobny kurs katechetyczny przeprowadził X. pr. Gadowski dla pp. katechetek, w liczbie 51, uczących w szkołach powszechnych.

W sprawie życia religijnego młodzieży — przy spowiedzi adwentowej dopełniono warunków odpustu jubileuszowego, wprowadzono półgodzinną adorację Sanctissimi, która odbywa się w pierwsze piątki miesiąca.

Poza tem Koło XX. prefektów zorganizowało akademję ku czci św. Stanisława Kostki dla szkół średnich w największej sali miasta Łodzi. Chcąc zaś zachęcić miasta prowincjonalne do urządzenia podobnych akademij, zaproszono delegacje że wszystkich gimnazjów prowincjonalnych na tę uroczystość. Również dla szkół powszechnych odbyły się akademje w 17 wielkich salach. Uroczystość poprzedzono nowenną.

Z okazji uroczystości Patrona młodzieży J. E. X. biskup Ordynarjusz urządził w swym pałacu dwa zebrania: jedno — dyrektorów szkół średnich, drugie — kierowników szkół powszechnych. Zebrania były liczne. Byli obecni wszyscy XX. prefekci, oraz przełożeni i przełożone szkół. Celem tych zebrań było nawiązanie kontaktu z nauczycielstwem i omawianie spraw religijno-wychowawczych młodzieży.

Młodzież szkolna uczestniczyła również w akademji papieskiej i w procesji przeniesienia relikwij św. Stanisława K. z kościoła Św. Krzyża do katedry.

W diecezji naszej istnieje Koło Prowincjonalne XX. Prefektów w Piotrkowie Trybunalskim. W roku sprawozdawczym liczyło 8 członków. Zebrań odbyło 9. Przedmiotem obrad były sprawy: rekolekcyj wielkopostnych, jubileuszu, nowenny i akademji ku czci św. Stanisława K. Na niektórych zebraniach wygłoszono referaty: „Co prowadzi młodzież do czystości obyczajów“, „O repetycji w szkole“, „O pogłębieniu ducha religijnego wśród młodzieży“.

Dnia 13 stycznia pożegnano dotychczasowego zasłużonego prezesa Koła X. prał. Jasińskiego, obejmującego stanowisko rektora seminarjum duch. w Łodzi.

Sprawozdanie z działalności łódzkiego Koła Księży Prefektów za rok 1927/28.

Pierwsze plenarne zebranie XX. prefektów odbyło się dnia 30 sierpnia, na którem omawiano sprawy: rozpoczęcie roku szkolnego, rozgrupowanie szkół w odpowiednich kościołach i program prac na rok szkolny.

Dnia 1 września w trzech kościołach, w których zbiera się młodzież szkół średnich, odprawiono nabożeństwa uroczyste z przemowami, we wszystkich zaś kościołach parafjalnych takież nabożeństwa odbyły się dla dziatwy szkół powszechnych.

Zebrania odbywały się 2 razy na miesiąc: po 1 i po 15. Na początku roku szkolnego postanowiono zorganizować 2 sekcje XX. prefektów: szkół powszechnych i szkół średnich. Według planu tego raz na miesiąc odbywałyby się zebrania ogólne, oraz sekcji szkół średnich i raz sekcji szkół powszechnych. Sekcja jednak prefektów szkół powszechnych definitywnie nie została zorganizowana z powodu małej ich liczby w mieście, a odległości na prowincji. Jednak usiłowania w tym kierunku trwają. Odbywały się więc zebrania ogólne i sekcji szkół średnich Poświęcane bywały referatom, dyskusjom, organizacji życia wewnętrznego młodzieży, omawianiu programu poszczególnych klas, podręczników, sprawom bieżącym.

Referatów wygłoszono 5: „O Mszy św.“, „O sodalicjach“, „O dowodach istnienia Boga“, „O potrzebie kształcenia się prefekta“, „O wygłaszaniu egzort“.

Wprowadzoną w roku zeszłym adorację dla młodzieży szkół średnich, kontynuowano w roku bieżącym.

Poza tem w kilku szkołach powstały sodalicje, w innych praca podąża w tym kierunku.

Na początku roku szkolnego młodzież klas niższych przyjęła sakrament bierzmowania po odpowiedniem przygotowaniu.

Spowiedzi urządzono adwentową i wielkanocną, tę ostatnią poprzedzono rekolekcjami.

W uroczystościach religijno-kościelnych młodzież brała udział bierny i czynny: w ukademji ku czci św. Stanisława Kostki i w akademji papieskiej. Przed uroczystością Patrona młodzieży urządzone było triduum.

I w tym roku było zebranie dyrektorów i przełożonych szkół średnich, na którym omawiana była sprawa, przez J. E. X. biskupa sufragana poruszona, opieki nad młodzieżą poza szkołą.

W Kole piotrkowskiem pod przewodnictwem nowego prezesa X. prałata Szabelskiego zebrań odbyło się 6, przy ilości członków 8. Przedmiotem zebrań było: rozkład nabożeństw szkolnych, spowiedzi oraz rekolekcyj. Uchwalono odbywać zebrania co miesiąc, w środy po pierwszym. Referatów wygłoszono 3: „Zboczenia seksualne wśród młodzieży i środki zaradcze", „Znaczenie wychowawcze pokuty, zadawanej na spowiedzi", „Popularyzacja Misyj wśród młodzieży szkolnej".

Z uroczystości religijno-kościelnych urządzono: akademję ku czci św. Stanisława Kostki (przed uroczystością triduum), 2 akademje sodalicyjne, akademję ku czci św. Kazimierza królewicza.

Sprawozdanie diec. Koła Księży Prefektów w Tarnowie za rok 1927.

Prezes diec.: ks. dr. Józef Młodochowski, Tarnów, Bursa św. Kazimierza. Skarbnik: ks. Roman Zieliński, Tarnów, OO. Bernardyni. Sekretarz: ks. Jan Paciorek, Tarnów, Seminarjum duch.

Członków liczy koło 51.

Zebrań walnych było 2 — w sierpniu i w grudniu.

Wygłoszono na nich następujące referaty:

1. Nauka religji w seminarjach nauczycielskich pod względem metodycznym (ref. ks. J. Chrząszcz); 2. Wzniosłość i ważność zawodu katechety oraz potrzeba kształcenia się fachowego (ref. ks. St. Czerw); 3. Próba ujednostajnienia podręczników do nauki religji w szkołach powszechnych (ref. ks. W. Klimek); 4. Nauczanie dogmatyki w szkole średniej (w formie dyskusji).

Na zebraniach walnych załatwiano też różne sprawy, związane z nauczaniem i wychowaniem młodzieży szkolnej (lekcje pokazowe) konferencje rejonowe naucz. szkół powsz.; stosunek do „Ogniska" i t. d.,

Koła miejscowe istnieją 3 — mianowicie w Tarnowie, Nowym Sączu i Bochni.

Koło miejscowe tarnowskie odbyło 11 zebrań z następującemi referatami:

1. Krucjata eucharystyczna dzieci w szkole (O. Bok T. J.);
2. Istnienie Chrystusa w świetle krytyki racjonal. } ks. dr. Młodo-
3. „ „ „ „ katolickiej } chowski;
4. Uwagi nad „Nauką religji katol." ks. Budzika (ks. Basta).

Poza tem omawiano kwestje bieżące, układano terminy spowiedzi szkolnych, rekolekcyj — zastanawiano się nad sposobem postępowania z dziećmi tzw. hodurowców i t. d.

Koło tarnowskie urządzało też sobotnie spowiedzi dla młodzieży szkolnej — nabożeństwa majowe i październikowe, adoracje w pierwsze piątki i z okazji naboż. 40-godz.

Tarnów, 4 IV 1928. *Ks. Jan Paciorek,* sekr. koła diec.

Koło miejscowe w Bochni:

Zarząd: Prezes: ks. Piotr Sadulski. Wiceprezes: ks. Andrzej Bogacz. Sekretarz: ks. St. Bączewski. Skarbnik: ks. A. Biliński.

Koło urządziło 9 posiedzeń; ks. Gadowski wygłosił następujące referaty:

1. Rugowanie katechizmu z nauki szkolnej.
2. Programy na 3 klasy najwyższe szkół powsz. a zarazem na 3 klasy niższego gimnazjum.
3. Szkoła pracy w nauce religji.

Koło bocheńskie pracuje intensywnie.

Koło nowosądeckie nie ujawnia żywotności.

Koło diecezjalne zostało zalegalizowane; sprawa legalizacji kół miejscowych w toku.

Sprawy sodalicyjne.

Kolonja sodalicyjna w Bronkach w r. 1928.

(Sprawozdanie moderatora sodalicyj szkół śr. archidiecezji lwowskiej).

Dla uczniów-sodalisów lwowskich prowadzono i w tym roku[1]) kolonję wypoczynkową wśród olbrzymich borów sosnowych na wschód od Niemirowa.

Pobyt na kolonji pod osobistem kierownictwem moderatora arch. trwał od 2 lipca do 1 września w dwóch sezonach; na pierwszym przebywało 17 uczniów, zaś na drugim sezonie 21 uczniów w wieku przeciętnie lat 15.

1. Stosunki zdrowotne.

Koloniści wykazywali w badaniu lekarskiem przed wyjazdem znaczne defekty w swym stanie zdrowia. Połowa ich wykazywała stan podgorączkowy i gruczoły limfatyczne znacznie powiększone. Dzięki znakomitemu powietrzu, obfitemu odżywianiu i kąpielom powietrznym i słonecznym, stan zdrowia młodzieży poprawił się znacznie, jak wynika z załączonych pomiarów:

Wzrost. Przyrost wynosił średnio 9·1 mm. Waga. Przybyło przeciętnie 2·06 kg (niektórzy przybyli po 5 kg). Temperatura. Połowa kolonistów wykazywała stan podgorączkowy, a mianowicie przeciętnie 37·13°; przy końcu pobytu temperatura spadła u nich do przeciętnej normy 36·65°, a tylko u jednego kolonisty utrzymała się temperatura 37·1°. Różnica oddechu (pomiędzy najsilniejszym wdechem a wydechem). Powiększyła się o 1·55 cm. Obwód bicepsu (mięśnia dwugłowego w ramieniu) wzrósł

---

[1]) Cf. sprawozdanie zeszłoroczne (Mies. kat. 1927, str. 426), gdzie opisano szczegółowo tryb życia na tej pierwszej kolonji sodalicyjnej.

o 1·9 cm. Siłomierz wykazywał również wzrost siły o 2·2 jednostek.

Tak więc wszystkie pomiary dały wyniki zadawalniające. Zdrowotność była dobra z wyjątkiem jednego wypadku dyfterji.

2. *Wyniki sportowe.*

Przy końcu każdego sezonu odbywały się mistrzowskie zawody lekkoatletyczne. Osiągnięto następujące wyniki: *biegi:* **30 m** 4“07 seniorów (powyżej lat 15); 5“01 juniorów (poniżej lat 15); **60 m** — 8“85 sen. (9·1“ jun.) **100 m** — 14·01“ sen.; *skoki:* w dal — 4·55 sen. (3·90 jun.); wzwyż — 1·42½ o tyczce — 212 cm.; *rzuty:* kulą 7·49 (7·23 jun.) dyskami 17·67, 17·84. I 22·17 m, oszczepem 29·63 m. (14·63 jun.) Do mistrzowskich rozrywek sportowych należały jeszcze rozrywki pojedyncze i parami: w krokiecie, ping-pongu, kręglach i tennisie, oraz w strzelaniu do celu z flobertu i łuku, w pływaniu i wiosłowaniu (na długość stawku); rozrywki drużynowe: w piłce siatkowej, ręcznej i nożnej. Obok tych zabaw sportowych rozgrywano jeszcze mistrzostwa w szachach, halmie i w rzutach do celu.

3. *Sprawozdanie finansowe.*

Dochody: Subwencja Koła rodz. gimn. X 855 zł., subwencja Magistratu lwowskiego 300 zł., subwencja Tow. Przyjaciół sodalicyj szkół średn. 105, dochód z bufetu święta sportowego 40 zł., od urzędników poczt. przez W. P. Przetockiego 20 zł., opłaty kolonistów (7 płaciło opłatę pełną; 90 zł. i 7·50 zł. na podróż) 15 miało zniżki, 16 zupełnie bezpłatnie) 1396 zł. — razem **2711 zł.**

Wydatki: Pieczywo (262 kg. mąki żytniej — 183 zł. 80 gr.; 347 kg mąki pszennej 324 zł. 01 gr.; chleba 38 kg — 27 zł. 26 gr.; 3 kg 15 dkg drożdży — 15 zł. 75 gr.; 3 kg makaranu 5·80 zł.; 5 kg suchych bułek bezpłatnie; proszki Oetkera 1 zł. 20 gr.), razem **557 zł. 82 gr.**

Mięso 38 kg cielęciny — 76·20 zł., 116 kg. wołowiny 232 zł. 20 gr. 5½ kg. wieprzowiny 13 zł. 30 gr. 22 sztuk drobiu 23·45 zł., razem **345 zł. 15 gr.**

Tłuszcze 38·50 kg. sadła — 127·75 zł., 11·75 kg. słoniny 37·55 zł., 32 kg 37 dkg masła 150·78 zł., 2 kg. smalcu — 8 zł. razem **324 zł. 08 gr.**

Nabiał 1396 litrów mleka — 418·80 zł., 1045 jaj 132·35 zł., 7 kg sera 7 zł., razem **558 zł. 15 gr.**

Kasze 4½ kg. kaszy perłowej — 4·95 zł., 5 kg kaszy krakowskiej 8 zł., 12 kg. mamałygi 9·90 zł., 4 kg. soczewicy 3·20 zł.: 7 kg grysiku 8·15 zł. 42 kg kaszy hreczanej 37·11 zł., pęcak, pszenica, jęczmień dla kur 4·78 gr., razem **76zł. 09 gr.**

Cukry 107·95 kg cukru grysikowego — 176 zł., 5 kg marmelady 6·75 zł. 5 kg miodu 17 zł., razem **199 zł. 75 gr.**

Owoce (śliwki suszone, jabłka, gruszki, poziomki, czereśnie etc.) — **74 zł. 95 gr.**

Jarzyny (głównie 1200 kg ziemniaków) — **218 zł. 43 gr.**

Towary kolonjalne (6 kg kakao, 1 kg. kawy, 16 kg ryżu, czekolada etc.) — **100 zł. 55 gr.**

Apteka (jodyna bezpł. opaski 5 zł., olej ryc. 1·70 zł., woda utl. 0·50 zł. Walerjana 1·20 zł. gaza 1 zł. djachil 1 zł. alkohol 3·20 zł. przylepiacz opatrunków 2 zł, — razem **15 zł. 60 gr.**

Transport: Bilety kolejowe. Najmowanie podwód do stacji Wereszyca, (odległej o 24 km), częściowe utrzymanie pary koni do wyjazdów — **266 zł. 62 gr.**

Opał $1^3/_4$ sąga drzewa — **96 zł.**

Pensje: stolarz 90·00 zł., 2 służące 115·00 zł., zarządca 20·00 zł., razem **225 zł.**

Pokój wynajęty u sąsiada na 2 miesiące — **50 zł.**

Różne wydatki (głównie sportowe) — **403 zł. 70 gr.**

Razem: **3511 zł. 89 gr.**

Koszt kompletnego utrzymania 1 ucznia wynosił 92 zł. 44 gr. miesięcznie, więc 3 zł. 08 gr. dziennie. Sam wikt 1 ucznia dziennie: 2 zł. 34 gr.

Zestawienie kasowe: Dochody 2711 zł.. 00 gr., wydatki 3511 zł. 89 gr., deficyt (pokrywany ofiarnością prywatną) 800 zł. 89 gr.

Nasza ankieta.

Grozi nam nowa reforma programów nauczania, idąca w kierunku unifikacji programu nauki religji w kl. V, VI, VII, powszechnej, z klasą I. II i III gim. Dla nauczania religji w gimnazjum jest to poprostu tragedja. Nie mniej jednak Ministerstwo W. R. i O. P. nie pyta się o to, czy my chcemy, lecz jak chcemy.

Układem programu, który w swojem założeniu jest chybiony, zajmuje się obecnie Koło Krakowskie.

Uważamy, że krakowskim kolegom powinniśmy dopomóc, wyrażając naszą opinję, — aby znów nie zadecydowano o nas bez nas.

Wyłoniło się kilka projektów, które są podstawą dyskusji:

1) Klasa I (V) i II (VI): Stary Zakon (przez jedno półrocze) i Nowy Zakon (przez 3 półrocza) koncentrycznie z katechizmem. W kilku lekcjach końcowych klasy II-ej „czapka historyczna“, w formie obrazków z życia Kościoła katol, w kl. III-ej synteza katechizmowa i liturgika koncentrycznie.

2) Projekt ks. dr. Siary (patrz sprawozdanie ze zjazdu monachijskiego).

3) Klasa I (V) Stary Zakon (do Wielkanocy), a od Wielkanocy z N. Zakonu życie ukryte Jezusa. Klasa II (VI): Życie publiczne i męka Jezusa. Kl. III (VII) do Bożego Narodzenia: Życie uwielbione Jezusa, Dzieje Apostolskie. — Przez cały ciąg nauczania biblijnego nauczamy koncentrycznie katechizmu i — gdzie się da — liturgiki. — W ostatniej klasie od Bożego Narodzenia do końca dajemy syntezę katechizmu na podstawie dobrze już w biblji uzmysłowionych pojęć. — Projekt ten jest najbardziej zbliżony do obecnego planu gimnazjalnego.

Prosimy o jaknajrychlejsze (do 28 października) odesłanie ankiety, w celu umieszczenia jej wyników w najbliższym numerze. *Redakcja*

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

Lwów, ul. Ormiańska 13

PODRĘCZNIKI SZKOLNE:

(Dostosowane do programu urzędowego)

I. DLA MŁODZIEŻY:

Mały Katechizm rzym.-kat. brosz. Wyd. 3-cie. Cena 0·50 zł. karton 0·70 zł.

Większy Katechizm rzym.-kat. Wyd. 2-gie. Cena brosz. 1·20 karton 1·50 zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Nauka religji rzym.-kat. dla niższych oddziałów szkół powsz. Cena brosz. 1·60 karton. 2·— zł. (Ilustracje nowe).
(Podręcznik szkolny dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Historja biblijna Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powsz. Cena 2·50 zł. karton 3·— zł.

II. DLA XX. PREFEKTÓW:

X. Dr. Bielawski: Katechezy biblijne na 1-szą klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. Cena 3·80 zł.

X. Dr. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena 6 zł.

X. Dr. Bielawski: Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. Cena 12·— zł.

X. Dr. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Cz. I. II. Cena 2·20 zł.

X. Dr. Bielawski: Zagadnienia wychowawcze. Cena 4·50 zł.

X. Cząstka Antoni: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I. Skład Apost. Cena 3·20 zł. Cz. II. Przykazania i Sakramenta. Cena 4·50 zł.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. — Telefon 24-61.